

ts dobry tygodnik sądecki

www.dts24.pl

**GAZETA
BEZPŁATNA**

Nr 9 (382),
1 marca 2018

Nakład 18 000 *

*obejmuje pobrania wersji elektronicznej

Prezydent Duda
z wizytą w Sączu

» str. 2

Ten zakład nie
będzie tani

» str. 3

Niedziele bez
zakupów

» str. 5

Pożary zbierają
śmiertelne
żniwo

» str. 5

Sandecja jest
wyzwaniem dla
trenerów

» str. 8



Ani słowa o seksie

» str. 7

FOT. Z ARCH. A. JANCZEWSKIEGO

REKLAMA

**W MOSZCZENICY
U PASONIA**

**WESELA
KONFERENCJE
PRZYJĘCIA**

602-310-021
WWW.UPASONIA.PL (018) 446-05-22

ZAPRASZAM!
STANISŁAW PASON
CHŁOP
RADNY WOJEWÓDZTWA
MAŁOPOLSKIEGO

Wyroby klasztorne - już dostępne w Nowym Sączu!

Mnisze co nieco

Nowo otwarty sklep z wyrobami klasztornymi w Nowym Sączu oferuje:

- Wysublimowane alkohole klasztorne
- Produkty spożywcze według klasztornych receptur
- Kosmetyki i apteczka klasztorna
- Księgarnia i dewocjonalia - Ekskluzywne zestawy prezentowe

ul. Jagiellońska
12 Nowy Sącz

www.mnisze-conieco.pl sklep@mnisze-conieco.pl tel. 796 327 485

GLOBAL PPUH „GLOBAL”

516 016 290
e-mail: roz@op.pl
Nawojowa www.ppuhglobal.pl

Utylizacja odpadów spożywczych
i przemysłowych przeterminowanych
nie nadających się do spożycia
pochodzenia zwierzęcego
i biodegradowalnych. Obsługa
sklepów, hurtowni oraz zakładów
żywienia zbiorowego.

**NOWY FORD
ECOSPORT**

Już od:
59 900 zł

| Wikar Nowy Sącz ul. Węgierska 168, tel. 18 414 0 414

Świat czeka. Nie zwlekaj.



wikar.pl

TRADYCJA
FABRYKA OKIEN I DRZWI

ZIMOWA PROMOCJA!
okna i drzwi

Firmowy Salon Sprzedaży ul. Elektrodowa 47, 33-300 Nowy Sącz
www.tradycja.biz

Z drugiej strony

TYGODNIÓWKA MARKA STAWOWCZYKA



WARTO WZIĄĆ UDZIAŁ

Prezydent Duda spotka się z mieszkańcami

Prezydent RP Andrzej Duda w najbliższy piątek przyjedzie do Nowego Sącza i spotka się z mieszkańcami.

Wizyta odbędzie się na zaproszenie prezydenta Nowego Sącza – Ryszarda Nowaka. Związana jest z obchodami 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości i jubileuszu 200-lecia istnienia I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza w Nowym Sączu, który para prezydencka objęła honorowym patronatem.

Spotkanie mieszkańców Sącza z prezydentem, ze względu na warunki pogodowe odbędzie się w hali Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji przy ul. Nadbrzeżnej 34. Uroczystość rozpocznie się o godzinie 17., jednak zainteresowani muszą pojawić się wcześniej.

– Wszyscy mieszkańcy, którzy chcą wziąć udział w spotkaniu, proszeni są o zgłoszenie się

w hali MOSiR co najmniej na godzinę przed spotkaniem, czyli do godz. 16. Jest to podyktowane względami bezpieczeństwa – informuje Urząd Miasta.

Tego dnia petenci Urzędu Miasta Nowego Sącza muszą liczyć się z utrudnieniami. W związku z wizytą prezydenta Andrzeja Dudy sprawy w Ratuszu będzie można załatwiać tylko do godziny 13.

– Bez zmian funkcjonować będą pozostałe wydziały urzędu zlokalizowane poza budynkiem Ratusza, w tym Punkt Informacyjno-Kasowy Urzędu, mieszczący się w Galerii Trzy Korony przy ul. Lwowskiej 80, gdzie przyjmowane są wpłaty w kasie, udzielane informacje dotyczące sposobu załatwiania spraw przez merytorycznie właściwe komórki urzędu, udostępniane urzędowe druki i pomoc w ich wypełnieniu – informuje Urząd Miasta Nowego Sącza. **(NBS)**

Jesień zapowiada się bardzo ciekawie



ugrupowań, stowarzyszeń i organizacji pozarządowych do zwarcia szeregów. Cel jest jeden i sterowany od góry – odebrać władzę PiS w samorządach lokalnych, wojewódzkich, a jak się uda, to nawet w całym kraju po przyszłorocznych wyborach parlamentarnych. Wyrazem tych działań w sądeckim grajdołku jest zawiązanie porozumienia zaiste wielobarwnych partii i grup mieszkańców pod roboczą nazwą Sądecka Deklaracja Wyborcza. Porozumienie sygnowali poseł PO Andrzej Czerwinski, szef struktur powiatowych Sojuszu Lewicy Demokratycznej Stanisław Kaim, a ponadto przedstawiciele Komitetu Obrony Demokracji, Młodych Demokratów, Nowoczesnej, Młodych Nowoczesnych, Ogólnopolskiego Strajku Kobiet, Odpowiedzialnych Obywateli. Twór kolorowy, niczym rajski ptak. Czy jednak starczy im siły i determinacji, by osiągnąć sukces wyborczy w najsłynniejszym w kraju mateczniku PiS?

Zależać to będzie od tego, kogo sygnatariusze po licznych zapewne sporach i dyskusjach, wystawią jako kandydata na prezydenta miasta, który mógłby być lokomotywą wyborczą na miarę Ryszarda Nowaka w poprzednich wyborach. Nie dość, że walczył on o indywidualne

zwycięstwo, to również ciągnął za sobą „dwa wagony” – jeden pisowski, drugi z popierającymi jego kandydaturę. Czy taka osoba o cechach przywódczych, nie mówiąc już o charyzmie, znajdzie się w bloku antypisowskim? Czas pokaże.

Niewątpliwie jest dla tego obozu spora szansa, gdyż nie ma etykiety partyjnej. Społeczeństwo powoli ma dość partyjniactwa i kolesiostwa, z którymi mieliśmy do czynienia za poprzedniej władzy PO-PSL a teraz twórczo to rozwija, nie patrząc na skutki PiS. W sądeckiej polityce potrzebne są nowe twarze. Młodzi, wykształceni ludzie którzy nie są zainfekowani jeszcze chorobami partyjnymi – koniunkturalizmem, oportunistycznym, nieukształtowanymi przez starych wyjadaczy w myśl hasła: bierni, mierni ale wierni. Ta choroba zaczyna pożerać już PiS.

Czy poznamy takich ludzi na listach bloku antypisowskiego? Zapewne tak, bo miasto wymaga przewietrzenia politycznego, rozbicia sufitu zabetonowanego starymi działaczami (dziadkami leśnymi) nawet o szlachetnych kartach opozycyjnych. Miasto popada w marazm a jego władze zupełnie nie wykorzystają pogody jaka sprzyja PiS w jego mateczniku. Bowiem nadarzyła się niepowtarzalna sytuacja: w mieście rządzi PiS, w powiecie PiS, w kraju PiS do tego bez liku mamy posłów PiS, ba i senatorów. A jakie korzyści z ich działalności politycznej i gospodarczej odniosły Sądecyżna czy Limanowszczyzna? Żadne. Totalnie żadne!

Nie można tego zwalić na Tuska, albo na poprzedni rząd. Jakie uruchomiono zakłady pracy, jakie publiczne inwestycje ruszyły,

ile wybudowano mieszkań komunalnych, jak wreszcie walczy się ze smogiem? Odpowiedzi same się bez problemu nasuwają! Jeden most heleniński to powinien być wyrzut sumienia a nie powód do chwały i orderów. Zęby bolą, by wymieniać inne inwestycje niezrealizowane a szumnie zapowiadane. Nowy Sącz coraz bardziej jest marginalizowany. Przyjdzie jednak czas rozliczeń, jak to było w przypadku PO-PSL.

A propos reprezentacji... Czyż powodem do chwały naszej pięknej małej Ojczyzny są przypadki senatora Stanisława Koguta, czy niedoszłej gwiazdy PiS Leszka Langer?

Jaki zatem kroi się nam krajobraz po Nowaku, bo przecież obok PiS i Sądeckiej Deklaracji Wyborczej czai się gdzieś na horyzoncie Koalicja Nowosądecka i niedoszły prezydent miasta Ludomir Handzel. Na razie obserwuje co się dzieje. Jak się rozrobi od wewnątrz PiS, co wyniknie z działań wspomnianego „rajskiego ptaka”. Historyczne doświadczenia wskazują, że przed wyborami z pewnością pojawi się kilku kandydatów na prezydenta z kilku a może kilkunastu komitetów wyborczych. Podobnie będzie też z mnogością kandydatów na radnych. Jesienią bój się zaczyna.

W sądeckiej polityce potrzebne są nowe twarze. Młodzi, wykształceni ludzie, którzy nie są zainfekowani jeszcze chorobami partyjnymi – koniunkturalizmem, oportunistycznym

dobry tygodnik
sądecki
ts

Wydawca: Wydawnictwo DOBRE Sp. z o.o.
33-300 Nowy Sącz,
ul. Żywiecka 25. ISSN 2082-209X.
www.wydawnictwodobre.pl

Redakcja: „Dobry Tygodnik Sądecki”,

www.dts24.pl, tel. 18 544 64 41, redakcja@dts24.pl

Redaktor naczelny Wydawnictwa Dobre:

Wojciech Molendowicz, w.molendowicz@dts24.pl

Z-ca redaktora naczelnego ds. tygodnika DTS:

Jolanta Bugajska, j.bugajska@dts24.pl

Z-ca redaktora naczelnego ds. portalu dts24:

Iwona Kamieńska, i.kamienaska@dts24.pl

Redaktor senior: Jerzy Widel

Redaguje Zespół: Alicja Augustyn, Jacek Bugajski, Klaudia Kulak, Agnieszka Matecka, Kinga Nikiel-Bielak, Krystyna Pasek, Natalia Sekuła, Remigiusz Szurek
Tel. dziennikarzy dyżurujących: 785 340 411, 513 393 275, 516 169 871

Dyrektor Biura Reklam i Ogłoszeń: Katarzyna Magiera, k.magiera@dts24.pl, tel. 530 032 633

Biuro Reklam i Ogłoszeń:

Beata Ziemia, b.ziemia@dts24.pl, tel. 889 020 766

Koordynator Biura Wydawnictwa: Bożena Baran, b.baran@dts24.pl, tel. 530 878 909.

Dyrektor ds. kolportażu: Mateusz Węglowski-Król, tel. 665 270 230

Skład: Piotr Płachta, tel. 602 522 291

Druk: Polska Press Grupa Oddział Poligrafia Drukarnia Sosnowiec.

Polityka

Ten zakład nie będzie tani

Rozmowa z ANDRZEJEM CZERWIŃSKIM – posłem Platformy Obywatelskiej

– Jest Pan nieformalnym liderem Sądeckiej Deklaracji Wyborczej podpisanej w Nowym Sączu?

– Mamy osiem podmiotów, które podpisały deklarację, każdy z podmiotów jest równoprawny. Nie ma tam lidera. Ja mogłem tylko stworzyć pewne warunki, żeby zacząć rozmawiać o programie. Jestem zbudowany, że zaproszenia zostały przyjęte. Na razie sfinalizowaliśmy tylko pewien etap, formalny, ważny, ale to dopiero początek drogi. Na koniec listopada okaże się, czy to było skuteczne.

– Inicjatorem powołania tego, co dziś nazywa się Sądecką Deklaracją Wyborczą, jest Platforma Obywatelska?

– Sam włączyłem się, żeby skupić ludzi wokół tego, czego oczekują mieszkańcy. Były robione ogólnopolskie badania, zresztą przychodzą do mnie do biura ludzie, spotykam się na ulicy, rozmawiam z różnymi grupami społecznymi, które mówią: „zjednoczylibyście się, pokazalibyście, że razem możecie więcej, nie szukajcie dziury u kogoś, kto ma podobny cel – rozwój miasta, stworzenie dobrego programu”. To zjednoczenie opozycji w tej chwili, dzieje się w Nowym Sączu. Trochę w mniejszym wymiarze w kraju. Podpisaliśmy porozumienie ośmiu podmiotów. Im bliżej ludzi, tym więcej można znaleźć środowisk, które chcą wspólnie działać, aby być skutecznym w zmianie.

– Swoją podpis pod Sądecką Deklaracją Wyborczą złożyli: KOD, Nowoczesna, PO, SLD, Młodzi Demokraci, Młodzi Nowocześni, Ogólnopolski Strajk Kobiet i Odpowiedzialni Obywatele. Duża moc?

– Moc jest olbrzymia. Tutaj jest dowód synergii, że jeśli jednoczy się kilka podmiotów, to efekt działania nie jest równy sumie mocy tych podmiotów, tylko efekt jest mnożnikowy. To że są tam i młodzi i starsi, mniej i bardziej liczne stowarzyszenia, to ważne, a najważniejsze, że jest połączenie i jest chęć współpracy.

– Robiąc kalkulację, założmy, że hipotetycznie na PO w najbliższych wyborach samorządowych w Nowym Sączu sto osób oddałoby głosy. Ale przecież w tych głosach byłyby także głosy np. członkiń Ogólnopolskiego Strajku Kobiet, stowarzyszenia Odpowiedzialni Obywatele, Młodych Demokratów, więc gdzie ten przyrost poparcia?

– Tak, gdyby łączyć sondaże i sumować wyniki, to tak nie działa. Jak się chce łączyć wodę z ogniem, to tylko u Pawlaka para wychodziła, ale jeśli chodzi o politykę, to jedno wygasa drugie. Trzeba dobrać zasadę



FOT. KLAUDIA KULAK

programową, kogoś kto współdziała, a nie hamuje.

– Ale te głosy Platforma i tak już miała.

– One są, wsparcie ogólne dla Platformy, bez nazwisk, jest. Ale gdy dochodzi grupa, która ma znajomych, sąsiadów, ma liderów, którzy coś potrafili zrobić w swoich środowiskach, to w takim zespole nie zachodzi tylko bezpośrednia suma wyników. Wierzmy, że połączenie tego szerokiego forum, czyli lewych, prawych skrzydeł, centrum, brak dominacji jednych nad drugimi, tylko wspólne zrobienie czegoś, czego mieszkańcy Sądeczyzny i województwa od dawna oczekują, zainteresuje wyborców i spowoduje, że na to ugrupowanie zagłosują.

– Sądecka Deklaracja Wyborcza wystawi wspólnego kandydata na prezydenta Nowego Sącza. Pamiętamy z poprzednich wyborów prezydenckich, że kandydat – nazwijmy go – opozycyjny, przegrał 44 głosami z kandydatem Prawa i Sprawiedliwości. Czy to oznacza, że zsumowana moc tych ugrupowań, stowarzyszeń i partii zapewni te brakujące 44 głosy plus jeden i Sądecka Deklaracja Wyborcza obsadzi fotel prezydenta?

– Taka matematyka zaciera trochę obraz tego, co się dzieje. My chcemy wygrać prezydenturę w Nowym Sączu i chcemy mieć większość w województwie. To są dwa cele, które dla rozwoju naszego regionu są bardzo istotne. Taktyka, którą chcemy zastosować, jest różna na różne okoliczności polityczne. Kiedyś porozumieliśmy się z Koalicją Nowosądecką, że idziemy blokiem Platformy i Koalicję traktujemy jako partnera, ponieważ ten, który będzie w drugiej turze, będzie sprawdzonym

że jeśli człowiek jest z otwartą głową, jeśli współdziała z mieszkańcami, jeśli nie jest partyjnym funkcjonariuszem, ale myśli o mieście, to może osiągnąć sukces. Prowadzenie dużej firmy, to jest bardzo trudne przedsięwzięcie, ale prowadzenie miasta jest jeszcze trudniejsze, bo oprócz czynnika ekonomicznego dochodzi czynnik ludzki, często nieprzewidywalny. Trzeba umieć z ludźmi rozmawiać, umieć ich pozyskać, aby wpie-rali przedsięwzięcia.

– A czynnik partyjny? Poparliśmy cię, powiedzą doły partyjne, więc czekamy na stanowiska.

– Myślę, że to, co teraz będą mieli do oceny wyborcy, będzie czytelne jak w księdze. Wdzieliśmy, że partia, która rządzi i ma większość parlamentarną, chce unicestwić samorządność. Zaproponowała takie rozwiązania w ordynacji wyborczej, żeby ci, którzy są sprawdzonymi samorządowcami, nie mogli już kandydować.

– Ale teraz jeszcze mogą. To będzie obowiązywać dopiero za 10 lat.

– Dlaczego tak się stało? Ponieważ zjednoczona opozycja z tymi samorządowcami, którzy często są wójtami w PiS-owskich gminach, zaprotestowali bardzo ostro. Chciano zlikwidować jednomandatowe okręgi, funkcjonariuszy partyjnych, czyli wojewodów, uczynić odpowiedzialnymi za okręgi wyborcze.

– Powiedział Pan, że w 2010 Ryszard Nowak wygrał w pierwszej turze, bo nie miał z kim przegrać. Jest rok 2018, a doktor Marcin Poręba, politolog, powiedział w naszym studio, że brakuje liderów po obu stronach. Będzie z kim przegrać?

– Myślę, że mieszkańcy Nowego Sącza będą pozytywnie zdziwieni kandydaturą na prezydenta. Jeszcze nie wiem, kto to będzie, ale z tego co się zanosz, z kandydatów, którzy dyskutują, są to dobre osoby.

– Pan zna nazwiska?

– Umówiliśmy się, że każdy kto ma jakiegokolwiek kandydata, powinien go proponować. Nikt nie krytykuje tego, czyje nazwisko usłyszy, tylko daje lepszego. Jest już kilku kandydatów. Będą co najmniej dwa miesiące, żeby porozmawiać i zaangażować każdego z nich do przygotowania programu, a najlepszy z nich będzie kandydatem na prezydenta Nowego Sącza.

– Słuchając Pana obstawiam, że jednym z nich będzie Piotr Lachowicz.

– Może Pan zapisywać, kiedyś sprawdzimy. Mówię, żebyśmy proponowali, wybierzemy, kto będzie najlepszy.

– Sądecka Deklaracja Wyborcza jest rodzajem lokalnej koalicji nowosądeckiej. Ale w tej koalicji brakuje... Koalicji Nowosądeckiej, czyli stowarzyszenia, które

cztery lata temu wystawiło jako kandydata na prezydenta Ludomira Handzla.

– Pod tymi ośmioma podmiotami, które podpisały deklarację, jest wielokropek, jest miejsce dla każdego stowarzyszenia. Co więcej mamy już chętnych do włączenia się w tę zjednoczoną opozycję. Żeby nie zamykać dla nikogo możliwości współdziałania, co miesiąc będziemy podpisywać deklarację z kolejnymi podmiotami, które się w to włączą. Jeśli chodzi o Koalicję Nowosądecką, rozmawiałem z Ludomirem Handzlem, wiem, że ma swój plan włączenia się w walkę o zmiany wizerunku Nowego Sącza, żeby zbudować miasto dynamicznie rozwijające się, a nie wymierające, o zmniejszającej się liczbie mieszkańców, nie odzęgnyjące się od inwestorów, ale miejsce, gdzie każdy – młody, starszy będzie miał coś dla siebie. Jeśli połączy nas ten cel i będziemy mogli wspólnie pewne rzeczy zrobić skuteczniej, to gwarantuję, że będziemy działać razem.

– Słyszał Pan komentarze po podpisaniu koalicji? Biorąc pod uwagę średnią wieku, trudno powiedzieć o koalicji, że to idzie młodość.

– Jeśli ktoś mówi, że podpisujący porozumienie Sara Obrzud, która ma 17 lat, Sylwiusz Stojda, który ma 19 lat, są starymi osobami, to daj Boże zdrowie. Będę słyszał teraz sporo rzeczy, o tym co się nie podobą, ale to świadczy o tym, że przeciwnicy boją się tego porozumienia. Słusznie! Bójcie się wrogowie, bo to jest siła, która was zmiecie.

– Proszę podać założenia i cele Sądeckiej Deklaracji Wyborczej – stanowisko prezydenta i ilu radnych? Zanotujemy, a potem sprawdzimy.

– Zaczynamy teraz bardzo ciężką pracę programową i chcemy ją uspołecznic. Konsultujemy z mieszkańcami te zadania programowe, które proponujemy. Gdy to zrobimy, niedługo poinformujemy.

– Ruszacie w miasto?

– Ruszamy w miasto, wyborcy zobaczą, czy to są starzy czy młodzi działacze, każdy będzie mógł porozmawiać. Natomiast co do wcześniejszego pytania, proszę zanotować, że wygramy prezydenturę Nowego Sącza i zdobędziemy mandaty dla 11 radnych z naszego koalicyjnego ugrupowania.

– Mało.

– Bo znam życie i wiem, że będą co najmniej cztery różne ugrupowania, a my będziemy mieć zdecydowaną większość radnych. Aczkolwiek znając życie i Pana, ten zakład nie będzie zbyt tani, więc żeby móc wygrać i później się cieszyć, proszę to wszystko zanotować.

ROZMAWIAŁ

WOJCIECH MOLENDOWICZ

WYKORZYSTANO FRAGMENTY

WYWIADU DLA REGIONALNEJ

TELEWIZJI KABLOWEJ

Fakty, komentarze

W niedziele nie zrobimy zakupów

Od 1 marca w Polsce obowiązywać będzie zakaz handlu w niedziele. Ograniczenie będzie wprowadzane stopniowo.

W tym roku sklepy czynne będą w pierwszą i ostatnią niedzielę miesiąca. W 2019 – handlować będzie można tylko w ostatnią niedzielę miesiąca, a od 2020 roku zakupów nie zrobimy już w żadną niedzielę.

Wyjątkiem od całkowitego zakazu handlu będą dwie niedziele

przed świętami Bożego Narodzenia, jedna niedziela przed Wielkanocą, a także ostatnie niedziele stycznia, kwietnia, czerwca i sierpnia, czyli czas wyprzedaży.

Ustawa przewiduje też cały szereg wyłączeń odnośnie branż, w których działalność handlowa jest prowadzona. Zakaz nie będzie dotyczył 32 wyjątków, w tym między innymi: piekarni, cukierni, kwiaciarni, hoteli, restauracji, dworców, kiosków z prasą, poczty, hurtowni

rolno-spożywczych, a także skupów zbóż, owoców czy mleka, a przede wszystkim stacji benzynowych.

Za złamanie zakazu handlu w niedzielę ustawa przewiduje grzywnę w wysokości od tysiąca do 100 tysięcy złotych, a za notoryczne łamanie przepisu można będzie nawet trafić za kratki.

Pierwsza niedziela, kiedy nie zrobimy zakupów, wypadnie 11 marca.

KINGA NIKIEL-BIELAK

Gabriel Habura, dyrektor Galerii Trzy Korony



Nikt dziś nie odpowie w stu procentach trafnie na to, jak sytuacja przełoży się na handel. Możemy bazować na informacjach, jakie napływają do nas z innych krajów europejskich, które takie zakazy wprowadzały. W pierwszym okresie zaobserwowano tam nieznaczny spadek obrotów, po jakimś czasie obroty były niewiele mniejsze lub bardzo podobne do tych sprzed zakazu handlowego. Natomiast od czwartku można było zauważyć większą dynamikę zakupów. Ruch znacznie się wzmożył i czwartek, piątek oraz sobota były bardzo mocne pod względem handlowym.

Jako zarząd Galerii Trzy Korony wprowadziliśmy pewne zmiany, które mają za zadanie zoptymalizowanie dostępności oferty Galerii w związku z zamkniętymi niedzielami, ale nie tylko, bo pewne zmiany planowaliśmy już wcześniej i teraz jest dobry moment, by wprowadzić je w życie. Od poniedziałku do soboty Galeria będzie czynna o jedną godzinę wcześniej, czyli pełna oferta będzie dostępna już od godz. 9 do 21. W standardową niedzielę będziemy pracować tak jak do tej pory – od 10 do 20. Natomiast w niedziele wolne od handlu od 12. do 20., przy czym Fitness oraz Kino Helios będą czynne zgodnie ze swoim harmonogramem i repertuarem. W niedziele wolne od handlu Galeria będzie czynna w tym zakresie, w którym może, czyli zapewni mieszkańcom Nowego Sącza oraz regionu rozrywkę, fitness i dostępność usług gastronomicznych. Otwarte będą na poziomie +2: Fitness Trzy Korony, Multipleks Kina Helios, McDonald's, KFC, Subway, Jedzenie na wagę Marche, Pizza Cezar, Restauracja Parkowa i Bajkoland. Na poziomie 0 czynna będzie Restauracja Browar Trzy Korony oraz Apteka Super-Pharm.

Sandecja na dnie tabeli

Pilkarze Sandecji Nowy Sącz, mimo że ambitnie walczyli z Zagłębiem Lubin, przegrali z Miedziowymi 0:1. Dla Białych-Czarnych był to już 16 mecz ligowy bez wygranej. Mecz obejrzało 312 widzów.

Zamykająca ligową tabelę Sandecja chciała we wtorek koniecznie zdobyć punkty z faworyzowanym Zagłębiem. Goście walczyli o awans do pierwszej ósemki w decydującej fazie rozgrywek i również byli bardzo zmotywowani do walki. Początek spotkania dawał nadzieję, że ten mecz może być przełomowy dla sądeczan. Podopieczni Kazimierza Moskala byli znacznie bardziej aktywni w ofensywie.

Niestety spotkanie w pierwszej połowie nie było emocjonujące i nie rozgrzało nielicznych zmarzniętych kibiców. Z upływem czasu uwidaczniała się jednak przewaga Zagłębia. Goście prowadzenie mogli objąć w 30 minucie, ale

Starzyński przegrał pojedynek sam na sam z Gliwą. Sandecja zrewanżowała się groźną akcją w 38 minucie, gdy bramkarz Zagłębia obronił najpierw strzał Koleva, a po chwili również dobitkę Brzyskiego. W 43 minucie Sandecja straciła tzw. bramkę do szatni, gdy w zamieszaniu podbramkowym Gliwę z bliskiej odległości pokonał Mazek.

Druga połowa zaczęła się obiecująco dla gospodarzy. W 49 minucie Hładun obronił strzał w wykonaniu Trochima. Utrzymywała się optyczna przewaga Sandecji, ale drużyna z Lubina dobrze się broniła. W 62 minucie nieznacznie spudłował Kolev. Gdy wydawało się, że

podopieczni Kazimierza Moskala coraz bardziej się rozkręcają, otrzymali dotkliwy cios. W konsekwencji dwóch żółtych kartek czerwień zobaczył Kracunow i Sandecja musiała grać w liczebnym osłabieniu. Mimo to gospodarze nadal atakowali, wkrótce groźny strzał z dystansu oddał Trochim.

W końcówce Sandecji nie brakowało ambicji i w kilku sytuacjach pod bramką Zagłębia zrobiło się gorąco. To jednak wszystko za mało, aby zdobywać punkty w Ekstraklasie.

O trenerach Sandecji przeczytasz na str. 8

(JAC)

Kazimierz Moskal – trener Sandecji

Cóż można powiedzieć po takim meczu? Z pewnością to, że nasza gra była lepsza niż poprzednim razem, w potyczce z Bruk-Betem (0:1). Natomiast nadal uważam, że do końca ta gra nam się nie układa, jak chcielibyśmy, to raz. A dwa, wydarzenia na boisku: ciągle coś nam się komplikuje, przeszkadza. Piłka czasami jest brutalna i trzeba z tym żyć. Na pewno nie poddajemy się i nadal będziemy walczyli!

Most nadal otwarty

Stary most heleński będzie służył kierowcom i pieszym przynajmniej przez najbliższy miesiąc, a może dłużej. Termin zamknięcia przeprawy po raz kolejny przełożono.

W listopadzie urzędnicy Miejskiego Zarządu Dróg w Nowym Sączu informowali, że most zostanie zamknięty dla ruchu na przełomie stycznia i lutego. Kilka tygodni później ogłoszono, że termin ten przesunie się o miesiąc. Dziś wiadomo już, że ze starej przeprawy będziemy korzystać jeszcze w marcu. O dokładnym terminie jej zamknięcia

kierowcy i piesi mają zostać uprzedzeni trzy tygodnie wcześniej.

Nie oznacza to, że prace związane z budową nowego mostu zostały wstrzymane. Po przeprowadzeniu na drugi brzeg sieci teletechnicznej trwa drażenie pod dnem Dunajca tunelu dla sieci gazowej.

Jak wyjaśnia dyrektor Miejskiego Zarządu Dróg Grzegorz Mirek – dopiero po zakończeniu tych prac będzie można będzie kolejno zamknąć most, rozpocząć wyburzanie kamienicy przy ul. Krakowskiej i starego mostu.

(I)

Dwie śmiertelne ofiary pożarów



FOT. PSP

Do dwóch tragicznych pożarów, w których zginęli ludzie, doszło w ostatnich dniach na Sądecczyźnie.

W poniedziałek wieczór w Sieclach w gmina Korzenna doszło do pożaru drewnianego domu. Sąsiedzi zaalarmowali ratowników, że w środku prawdopodobnie znajduje się właściciel.

Z jednej części budynku płomienie zaczęły wydobywać się na zewnątrz, więc działania były ukierunkowane, by przygasić pożar, wejść, przeszukać i odnaleźć mieszkającą tam osobę – mówi Paweł Motyka z sądeckiej Państwowej Straży Pożarnej. – Niestety w płonącym budynku odnaleźliśmy zwłoki.

Jak informują strażacy, spłonęła część drewnianego domu. Działania służb ratunkowych utrudniała bardzo niska temperatura, przez

którą woda używana do gaszenia szybko zamarzała, a w budynku i wokół niego panowało bardzo duże zadymienie. Przyczyny wybuchu pożaru są nieznane, wiadomo jednak, że w pomieszczeniu znajdował się piec kaflowy. Z nieoficjalnych informacji wynika, że zmarły mężczyzna miał ponad 50 lat i mieszkał sam.

Natomiast we wtorek tuż po godzinie 13. doszło do pożaru drewnianego domu w Skrudzinie w gm. Stary Sącz. Ogień był niewielki, ale tragiczny w skutkach.

Płomienie zostały stłumione przez świadków zdarzenia. Strażacy dogasili zgłiszczą. Wewnątrz budynku odnaleziono ciało 60-letniego mężczyzny. Zginął w wyniku pożaru – relacjonują strażacy z PSP w Nowym Sączu.

(KN)

TYDZIEŃ W SKRÓCIE

Poszukiwany w górach

Trzydziestu ratowników GPR z grup krynickiej i podhalańskiej spędziło niedzielę na poszukiwaniach 24-letniego mężczyzny, który wyruszył na szlak w kierunku Przehyby.

Wyszedł w góry i od godziny 13. nie było z nim kontaktu. Chwilę po godzinie 19. zaniepokojona rodzina powiadomiła GPR. Wyprawa zakończyła się szczęśliwie po niecałych trzech godzinach. Poszukiwany cały i zdrowy dotarł do domu – relacjonują ratownicy.

Jak się okazało – turysta podczas samotnej wycieczki spotkał

znajomych i zmienił trasę. Nie poinformował o tym bliskich, a jego komórka była wyładowana.

Koral najcenniejszą marką

Do właścicieli sądeckiej firmy Koral trafiła trzecia nagroda prestiżowego rankingu Rzeczpospolitej Najcenniejsze Polskie Marki 2017 w kategorii słodycze i lody. Marka znalazła się w ścisłej czołówce obok firm Wedel i Wawel.

Ranking Rzeczpospolitej Najcenniejsze Polskie Marki 2017 to jedyne tego typu zestawienie w Polsce. Kapiłała wycenia wartość oraz siłę ponad

280 znaków towarowych. W tym roku wartość najcenniejszych krajowych marek wynosi 25 miliardów złotych. Tegoroczna gala została zorganizowana przez dziennik „Rzeczpospolita” w Warszawie. Nagrodzono najcenniejsze marki w 12 kategoriach branżowych. Firma braci Koral była jedynym producentem lodów, który znalazł się na podium.

Pożegnanie ze sportem

Justyna Kowalczyk biegaczka narciarska pochodząca z Kasiny Wielkiej uplasowała się na czternastym miejscu w biegu na 30 km techniką

klasyczną w trakcie Igrzysk Olimpijskich w Pjongczangu.

Złoto zdobyła legendarna rywalka Polki 37-letnia Norweżka Marit Bjoergen, druga była Finka Krista Parmakoski, a trzecia Szwedka Stina Nilsson. Zarówno Norweżka jak i 35-letnia Polka zapowiedziały, że to ich ostatni start na igrzyskach.

Batalia o biuro rzecznika

Sejmowa Komisja Nadzwyczajna ds. Deregulacji przyjęła senacką poprawkę, która umożliwia lokalizację biura Rzecznika Przedsiębiorców poza Warszawą. Trwają starania

o to, aby biuro zostało utworzone w Nowym Sączu. Zwolennicy tej opcji podkreślają, że decyzja o umiejscowieniu instytucji w Nowym Sączu mogłaby być sposobem na uratowanie budynku i majątku Parku Technologicznego Brainville, który został wybudowany z wykorzystaniem wielomilionowej dotacji, a dziś znajduje się w stanie upadłości. Ostateczną decyzję podejmie Minister Przedsiębiorczości i Technologii.

Więcej codziennych informacji na: www.dts24.pl



siedem dolin

NOWE ATRAKCJE ZIMOWE w okolicy

DŁUGOŚĆ
1900m

Kotelnicy Wierch
1033
m n.p.m.

ŚLIZGOSTRADA

MUSZYNA JASIEŃCZYK

Osoby indywidualne zapraszamy bez rezerwacji codziennie o godz. 10.00 i o godz. 14.00 od 26 grudnia do końca sezonu.

Rezerwacja innych terminów tylko dla grup:
tel.: **785 052 454**
www.siedemdolin.pl

Więcej na stronie:
www.slizgostrada.pl

TRIKKE SKI ARENA

KRYNICA - ZDRÓJ

Osoby indywidualne zapraszamy bez rezerwacji codziennie o godz. 11.00 i o godz. 15.00 od 26 grudnia do końca sezonu.

Rezerwacja innych terminów tylko dla grup:
tel.: **511 130 107 / 503 461 003**
email: trikkeskiarena@op.pl

Więcej na stronie:
www.trikkeskiarena.pl

Otwarcie z góraliskim przytupem

To było huczne święto budowlańców i majsterkowiczów. Tłumy zaproszonych gości oraz klientów w miniony piątek wzięły udział w uroczystym poświęceniu i przecięciu wstęgi w nowym sklepie firmy Biegonice Składy.

Dla gości przygotowano wiele atrakcji. Każdy klient, który kupił choćby jednego gwoźdź, otrzymał od firmy prezent. Co pół godziny organizowane były konkursy. Było też czego posłuchać. Uroczystość uświetniła swoim występem kapela góralska Ciupaga - finaliści dziewiątej edycji telewizyjnego show Mam Talent.

Biegonice Składy to firma, która od wielu lat pomaga sądeczanom budować i remontować domy oraz mieszkania. 25 lat doświadczenia w branży i budowania relacji z klientami zwińczyło wybudowanie nowej, okazałej siedziby firmy przy ul. Węgierskiej 148, a dzień otwarcia był ukoronowaniem ciężkiej pracy właścicieli firmy oraz wszystkich pracowników.

- Jest to dla nas bardzo uroczysty dzień. Otwarcie nowej siedziby to duże wyzwanie. Jesteśmy do Państwa dyspozycji. Zapraszamy na zakupy - powiedział podczas uroczystości Stanisław Nieć, prezes Biegonice Składy.

Budynek nowej siedziby firmy poświęcił ks. Piotr Lisowski, proboszcz parafii pod wezwaniem św. Wawrzyńca w Biegonicach. Firma otrzymała Medal Polonia Minor przyznany przez marszałka Małopolski Jacka Krupę. W imieniu Sejmiku Województwa złożył go na ręce prezesa i właścicieli Stanisław Pasań.

- Należy się wam, bo jesteście dobrzy, a będziecie jeszcze lepsi - mówił, wręczając nagrodę.

- To uroczystość, która promuje polską, a przede wszystkim sądecką przedsiębiorczość. Miasto Nowy Sącz i Sądecczyzna to zagłębienie przedsiębiorców i pracowitości. Życzę, abyście się nadal rozwijali, podejmowali nowe inicjatywy i aby klienci byli zadowoleni ze współpracy z wami - powiedział Marek Pławiak wręczając właścicielom firmy cegłę symbolizującą rozwój firmy oraz list gratulacyjny.

Od kilku dni można korzystać z 2000 m2 powierzchni handlowo-magazynowej, wygodnego parkingu i wydzielonych stref na załadunek i odbiór zakupionych towarów.

W samoobsługowym sklepie Biegonice Składy można kupić nie tylko to, co niezbędne do budowy, wykończenia czy remontu, ale również wszystko to, czego potrzebujemy na co dzień w domu, ogrodzie, warsztacie czy altanie. Od 2008 roku firma jest udziałowcem grupy PSB, co daje możliwość zaopatrywania się u najlepszych producentów i dostawców.

Oferta firmy kierowana jest zarówno do dużych jak i małych klientów, a jej dewizą jest przede wszystkim indywidualne podejście do klienta.

KLAUDIA KULAK



Ludzie

Tym razem ani słowa o seksie

Profesor Andrzej Jaczewski, znany lekarz pediatra, seksuolog liczy sobie 88 lat. 30 lat temu podjął ważną życiową decyzję. Zamienił Warszawę na Ropki w powiecie gorlickim.

– Jeśli chce pan rozmawiać o zdrowiu, to chyba nie ze mną – śmieje się profesor na wstępie. – Już tłumaczę dlaczego. Utraciłem zdolność widzenia, kiepsko słyszę, ledwie łażę! Nie mogę być przykładem zdrowia. Jeszcze na jesieni było ze mną pół biedy, ale po przebytej grypie nie mogłem dojść do siebie. Jeżeli jednak interesują pana aspekty z mojej przeszłości, możemy porozmawiać. Trochę się nudzę, więc rozmowa w sumie mi nie zaszkodzi – puszcza oko. – Został mi tylko śmiech – szybko dodaje.

Bloguje na FB

Profesor mimo podeszłego wieku udziela się w mediach społecznościowych, gdzie publikuje swoje przemyślenia oraz harcerskie wspomnienia.

– Obecnie niestety nie czytam, nie piszę i jest to dla mnie niewątpliwym problemem. Nie mam bowiem co robić. Normalnie człowiek brał gazetę, książkę, pisał. Teraz się nudzę. Mam jednak przyjaciela, mojego byłego harcerza, on publikuje moje myśli na Facebooku. Korzystając z okazji, gdyby znalazł się ktoś, kto potrafiłby mnie nauczyć obsługi dyktafonu, to mógłbym coś zdziałać. Nagrywałbym swoje myśli. Niestety, jestem w tej materii bardzo tępy. Sto razy pokazują mi to samo, ale nie mogę się jakoś tego nauczyć – przyznaje.

Zwierzę – najlepsze lekarstwo

Po chwili postanawia mnie nieco zaskoczyć. – Wie pan, kogo kocham najbardziej na tym świecie? – Kogo? – dopytuje z reporterskiej, ale też ludzkiej ciekawości. – Nie ma takiej drugiej istoty jak moja suka Saba, owczarek niemiecki. Piętnaście lat temu kupiłem ją w Nowym Sączu w tamtejszym zakładzie hodowli psów rasowych u pana Wody. Zapłaciłem 1500 złotych i zyskałem



FOR: ARCHIWUM FACEBOOK ANDRZEJA JACZEWSKI

niewyobrażalną przyjaźń. To coś niesamowitego – cieszy się.

– Często zwierzę jest lekarstwem dla człowieka. Szkoda, że nie możemy ze sobą porozmawiać, ale co zrobić. Saba chodzi za mną krok w krok. Śpi ze mną w łóżku, je śniadania. Podrzucam jej kawalki z posiłku. Gdy mówię: „no to koniec”, ona odwraca się i spaceruje do swojej miski – opowiada.

Wcześniej profesor przez około cztery lata opiekował się... bocianem. – Zaczęło się od tego, że powiedzieli mi o nim ludzie. Leżał sobie biedak ze złamanym skrzydłem. Zaniósłem go do weterynarza, on mu to skrzydło poskładał, ale jak to u ptaków, kości skrzydeł nie zrastają się. Został już ze mną. Zbudowałem mu specjalną zagrodę z dolkiem na wodę i ochroną przed lisami. Zjadał pół kilograma mięsa dziennie, więc nie była to łatwa i tania sprawa. Na szczęście było mnie na to stać. Bocian nie jest zbyt ufny. Ciężko z nim o przyjaźń, takie odniosłem wrażenie. Owszem podszedł, gdy coś mu przyniosłem, ale to była taka znajomość. Zdechł kilka lat temu, ale miał spokojne życie – ciągnie opowieść profesor.

Pierwsza kroplówka ratująca dzieci

Profesor Andrzej Jaczewski pojawił się w Gorlicach w 1953 roku. To on jako pierwszy założył tutejszemu niemowlakowi kroplówkę.

– Kończyłem medycynę w dość uproszczony sposób, bo po pięcioletnich studiach. Teraz trzeba się uczyć chyba piętnaście lat! – uśmiecha się. – Dawniej było tak, że dwa ostatnie lata nauki były niemal wyłącznie praktyką. A że w Polsce w 80 powiatach nie było pediatry, to właśnie w tę stronę poszedłem.

– Opiekowaliśmy się niemowlakami. Była spora umieralność. Dzieci wymierały jak muchy. Pewnego dnia, po ukończeniu studiów wezwano mnie do ministerstwa zdrowia. Zapytali mnie, gdzie chciałbym pracować. Wówczas moja pani profesor, wspaniała kobieta, zawołała do mnie: Słuchaj, jedź do rzeszowskiego. Tam jestem konsultantem wojewódzkim to Ci pomogę. Tak mnie namówiła. Zakupila zestaw kroplówek w Szwajcarii i podarowała mi go w prezencie. Niestety nie układało mi się z władzami, do tego nie mogłem

doprosić się o zmianę mieszkania, które było w bardzo złym stanie. Złożyłem więc papiery na aspiranturę i wróciłem do stolicy.

– W Gorlicach uratowaliśmy sporo dzieci. Kiedyś pewien starszy pan powiedział mi, bym poszedł na miejscowy cmentarz i zobaczył jak poznikały te dziecięce nagrobki. Wcześniej było ich całe mnóstwo. Faktem jest, że niemowlę nieleczone przy pomocy kroplówki np. w przypadku biegunki, odwadnia się i może umrzeć – wspomina.

Najważniejsza jest psychika

Na koniec pytam profesora o receptę na zdrowie. Ten nie namyśla się ani chwili.

– Jednej recepty nie ma. W pewnym sensie to zależne od genetyki.

Są zdrowe i chore rodziny. Ludzie chorują i nie chorują na raka w danym rodzie. Nie mamy na to większego wpływu, chociaż możemy coś zrobić, by z tym walczyć. Z pewnością jeśli czytają to przyszli mężowie, mogą zrobić wywiad u rodziny przyszłej żony i dowiedzieć się co nieco o rodzinnych chorobach – mówi.

– Drugą kwestią jest żywienie. Mamy teraz wielki problem z otyłością. Kiedyś tego nie było! Wiele dzieci je słodczyce i chipsy. Za mało zjada się natomiast warzyw i owoców, a to niezwykle ważne, wiem po sobie. Kolejną sprawą jest ruch. Trzeba jak najwięcej chodzić, biegać. A taką najważniejszą rzeczą jest psychika. Jeżeli człowiek jest dobrane nastawiony do życia, w dodatku ma rodzinę, a w niej pozytywną atmosferę, wtedy wszystko idzie dużo lepiej. Poza tym, o czym niewiele się mówi, niezwykle istotna jest rola ojca. Jakiś czas temu zgłosił się do mnie homoseksualista. Mieliliśmy okazję porozmawiać. Powiedział mi, że spośród dwudziestu mężczyzn, z którymi utrzymywał relacje, żaden, mówię poważnie, żaden nie miał dobrego układu ze swoim ojcem! To o czymś świadczy – mówi już z powagą.

I to jedyna kwestia seksu jaką poruszamy.

– Zapraszam do Ropiek popłotkować! Podaruję panu moje książki, a przy okazji pokażę domek, który kiedyś wynajmowałem, ale w końcu sprzedałem. Za dużo trzeba było siedzieć przy kalendarzu, pilnować gości. Szkoda mi było na to czasu – kończy.

REMIGIUSZ SZUREK

Prof. Andrzej Jaczewski ur. się w 1929 r. w Piastowie. Jest znanym pediatrą, seksuologiem i pedagogiem. Autorem m.in. książek: „O chłopcach dla chłopców”, „Seksualność dzieci i młodzieży”, „Nasze dzieci dorastają. Rady dla rodziców i wychowawców”. Przez 27 lat prowadził telewizyjny program nauki o człowieku dla szkół. W czasopiśmie „Jestem” przez 25 lat pisał felietony z cyklu „Kultura seksualna”. Do listopada 2017 r. prowadził bloga „Cicer cum caule”. Obecnie swoje przemyślenia publikuje na Facebooku.

REKLAMA

Czytelniku, wiemy, że jesteś mobilny i lubisz, żeby „Dobry Tygodnik Sądecki” był zawsze tam, gdzie Ty. DTS to gazeta, która zawsze jest pod ręką, nawet jeśli musiałeś wyjechać na drugi koniec świata. Możesz nas czytać gdziekolwiek jesteś. Elektroniczną wersję „Dobrego Tygodnika Sądeckiego” możesz zawsze pobrać ze strony www.dts24.pl. Znajdziesz tam również wszystkie archiwalne numery Twojego ulubionego tygodnika.



Sport

Sandecja nie jest łatwym wyzwaniem dla trenerów

Czy w minionym dziesięcioleciu trener-ska praca w Sandecji była odskocznią dla kolejnych szkoleniowców, którzy podejmowali się pracy w Nowym Sączu? Wielu z nich przegrywało swoją szansę i nigdy nie wróciło już potem na najwyższe poziomy w naszym kraju. Sukcesy z Sandecją też nie gwarantowały powodzenia w dalszej trenerskiej karierze.

Moskała – nieudany powrót

Ekipa pod kierownictwem Roberta Moskala zapoczątkowała marsz Sandecji z niższych lig do grona ważnych klubów piłkarskich w Polsce. W sezonie 2007/2008 w Nowym Sączu świętowano awans do I ligi. Wówczas wydawało się, że głównym celem na najbliższe lata będzie walka o utrzymanie się na tym poziomie rozgrywkowym. 41-letni wtedy Robert Moskał miał jednak wielki dylemat. Jako młody perspektywiczny szkoleniowiec, po sukcesie z Sandecją, otrzymał propozycję pracy w Odrze Wodzisław Śląski. Możliwość prowadzenie drużyny w Ekstraklasie okazała się wyjątkowo kusząca i Robert Moskał zdecydował się z niej skorzystać. Jak się później okazało, był to duży błąd. Przygoda Roberta Moskala z Odrą była bardzo krótka, jednak do Sandecji nie mógł już wrócić, bo sądeczanie pod wodzą jego następcy radzili sobie znakomicie na pierwszoligowych boiskach. W kolejnych latach Moskał prowadził: GKS Katowice, Dolcan Ząbki, MKS Trzebiń-Siersza (IV liga), a w trakcie sezonu 2011/2012 ponownie został trenerem Sandecji Nowy Sącz. Powrót do klubu, z którym kiedyś świętował wielki sukces, nie okazał się udany. Po zajęciu 12. miejsca w I lidze rozstał się z sądeckim zespołem. Moskał przegrał wówczas swoją silną pozycję w rozgrywkach centralnych, do których

nie udało mu się już wrócić. Obecnie jest szkoleniowcem Mszczonowianki Mszczonów, wicelidera IV ligi (grupa mazowiecka – południe).

Wójtowicz – trenerska legenda

Dariusz Wójtowicz został pierwszym szkoleniowcem Sandecji tuż po awansie do I ligi w 2009 roku. Miał trudne zadanie, bo po sukcesie zespołu Roberta Moskala nadzieje zostały poważnie rozbudzone, a presja wyniku była bardzo duża. Do tamtej pory 43-letni wówczas szkoleniowiec nie miał wielkich sukcesów w samodzielnym prowadzeniu drużyny seniorów w rozgrywkach ligowych. Jednak ze swojego zadania w Nowym Sączu wywiązał się znakomicie. W roli beniaminka Sandecja była rewelacją rozgrywek i niewiele brakowało, aby wywalczyła sensacyjny awans do Ekstraklasy. Zyskał dzięki temu miano trenerskiej legendy w historii sądeckiego klubu. Dużym zaskoczeniem było, gdy w połowie następnego sezonu, mimo niezłych wyników, rozstał się z Sandecją. Jego kolejnym wyzwaniem była kilkuletnia praca w drugoligowej Puszczy Niepołomice. Wrócił do Nowego Sącza wiosną 2015 roku. Sądecki klub zmienił w tym okresie trenerów jak przysłowiowe rękawiczki. Również Wójtowicz szybko pożegnał się z posadą i jeszcze przed zakończeniem sezonu opuścił klub. Obecnie jego wyzwaniem jest prowadzenie prywatnej szkoły piłkarskiej w Krakowie, jest także nauczycielem wychowania fizycznego. Ma 53 lata, więc być może jeszcze wróci do wielkiej piłki w wydaniu krajowym.

Kuras – z zarzutem korupcji

Mariusz Kuras został trenerem Sandecji w grudniu 2010 roku. Po

odejściu Dariusza Wójtowicza nowosądecka drużyna nadal była w czołówce I ligi. Nowy szkoleniowiec w przeszłości zdobył m.in. wicemistrzostwo kraju z Pogonią Szczecin. Potem wiodło mu się z różnym skutkiem, ale jak sam podkreślał, pracę w Nowym Sączu odbierał jako możliwość powrotu do grona wyróżniających się polskich trenerów. Pierwsze miesiące wskazywały, że ten cel się powiedzie, bowiem sezon 2010/2011 Sandecja zakończyła w czołówce I ligi. W kolejnych rozgrywkach jego drużynie wiodło się znacznie gorzej i już w listopadzie 2011 roku stracił pracę w Nowym Sączu. Jak się później okazało, na szczebel centralnych rozgrywek nigdy już nie wrócił. Najpierw prowadził Hanzę Goleniów, a potem Energetyk Gryfino (IV liga). Wreszcie w 2015 roku otrzymał nokautujący cios w jego karierze trenerskiej. Został skazany za korupcję, której dopuścił się za czasów, gdy prowadził GKS Bełchatów w latach 2003–2005, i zdyskwalifikowany przez Komisję Dyscyplinarną PZPN-u.

Karuzela i powroty

Odejście Mariusza Kurasa zapoczątkowało prawdziwą karuzelę trenerską w Sandecji. Szkoleniowcy zmieniali się bardzo często, a drużyna nie mogła wyjść z roli pierwszoligowego przeciętniaka.

Od 15 listopada 2011 r. do czerwca 2012 r. trwał nieudany powrót wspomnianego już wcześniej Roberta Moskala. Jego następcą był Jarosław Araszkiewicz, który w Nowym Sączu pracował tylko kilka miesięcy. Popularny „Araś” potem swojej szansy szukał w niższych ligach: Jarota Jarocin, Fogo Luboń, Unia Swarzędz. W 2016 roku otrzymał wielką szansę, pracy z pierwszoligowym Zagłębiem

Sosnowiec (po odejściu trenera Jacka Magiery do Legii Warszawa), ale po dwóch tygodniach został zwolniony.

Od stycznia 2013 roku przez pół roku sądeczanie byli pod ręką Mirosława Hajdo. Rok później był już szkoleniowcem ekstraklasowej Cracovii Kraków, jednak jak się okazało, był to tylko kilkutygodniowy epizod. Hajdo wkrótce znalazł zatrudnienie w innym krakowskim klubie – Garbarni. Po trzech latach pracy w trzecioligowcu świętował wraz z drużyną awans do II ligi. Garbarnia w roli beniaminka na tym szczeblu rozgrywkowym radzi sobie solidnie zajmując miejsce w środkowej części tabeli.

Cały sezon 2013/2014 trenerem Sandecji był Ryszard Kuźma, jego podopieczni zajęli miejsce w środkowej części tabeli, co nie wystarczyło do przedłużenia umowy. Szkoleniowiec w kolejnych rozgrywkach prowadził drugoligową Siarkę Tarnobrzeg. Następnie przez chwilę pierwszoligową Miedź Legnica i Stal Stalowa Wola (II liga). Ryszard Kuźma w czerwcu ubiegłego roku przeniósł się na Słowację. Został trenerem Partizana Bardejów (drugi poziom słowackiej piłki nożnej).

Jeden sezon – trzech szkoleniowców

W sezonie 2014/2015 Sandecję prowadziło aż trzech trenerów. Słowak Jozef Kostelnik, po nieudanym pobycie w Nowym Sączu, wrócił do swojej ojczyzny. Prowadził FK Senica, Liptovsky Mikulas i obecnie MFK Skalica.

Następcą Kostelica był wspomniany wcześniej Dariusz Wójtowicz, który rozstał się z klubem jeszcze przed zakończeniem sezonu. Stery nad sądecką drużyną przejął Robert Kasperczyk,

co było dużą niespodzianką. Trener odnoszący w przeszłości sukcesy z Podbeskidziem Bielsko-Biała, w kolejnych drużynach, głównie drugoligowych, miał gorsze wyniki. W Sandecji chciał odbudować swoją dawną pozycję w polskiej piłce i jednocześnie poprawić jakość ekipy Biało-Czarnych. Skończyło się niepowodzeniem i pod koniec 2015 roku zapadła decyzja o rozstaniu. Robert Kasperczyk został potem szefem skautingu w Cracovii Kraków, będą również odpowiedzialnym za funkcjonowanie akademii piłkarskich w klubie.

Moskał za Mroczkowskiego

W styczniu 2016 roku trenerem Sandecji został Radosław Mroczkowski. Szkoleniowiec, który swoją pracą zasłużył sobie na miano legendy sądeckiego sportu. W 2017 roku świętował wraz z drużyną historyczny awans do Ekstraklasy. Prowadzona przez niego drużyna nieźle radziła sobie na tym szczeblu rozgrywkowym. Pod koniec roku po serii spotkań bez zwycięstwa niespodziewanie rozwiązano z nim kontrakt, co było dużym zaskoczeniem. Prawdopodobnie po sukcesie z Sandecją niedługo będzie pozostawał bez pracy.

Od dwóch miesięcy nową kartę w rozdziale o nazwie trenerzy Sandecji zapisuje Kazimierz Moskał. Oby jego pobyt w Nowym Sączu trwał jak najdłużej, bo jego podopieczni osiągały pozytywne wyniki. W ostatnich latach ważną trenerską funkcję w klubie sprawuje także Janusz Świerad. Był asystentem kilku wymienionych wcześniej szkoleniowców, również obecnego, i kilka razy w tzw. przejściowym okresie samodzielnie prowadził pierwszą drużynę.

JACEK BUGAJSKI

REKLAMA

GALERIA DA VINCI
OPRAWA OBRAZÓW
SKLEP DLA PLASTYKÓW

RAMY FOTORAMKI LUSTRA OBRAZY

- obrazy olejne
- akwarele • hafty
- grafiki • dyplomy
- papiirusy • plakaty • fotografie

Nowy Sącz • ul. Lwowska 13 (obok Muzeum)
SKLEP DLA PLASTYKÓW

Z tym kuponem **10% RABAT** na oprawy

www.oprawa.pl

HELIOS

09.03

MARATON GROZY

NIEZNAJOMI **NIEZNAJOMI: OFIAROWANIE** **AMITYVILLE: PRZEBUDZENIE** **BYE BYE MAN**

Kino Helios Nowy Sącz
ul. Lwowska 80
rezerwacja: 18 440 11 86

www.helios.pl

Bądź eko, czytaj DTS online. Pobierz gazetę z
www.dts24.pl

OGŁOSZENIA DROBNE

TUJA 0,59 zł. Tel. 518 518 835.



BIEGONICE SKŁADY



PROFI

ZAPRASZAMY DO NOWEJ SIEDZIBY

**SUPER
PROMOCJE**

Nowy Sącz, ul. Węgierska 148



**HIT
CENOWY
POLAR MESK**

38 PLN brutto

POLAR DAMSKI
ZA 1 SZT.

STALC⁺

PROMOCJA

Dalmierz laserowy DL-40SM



Typ	SALMERZ LASEROWY DL-400M
Łatwość montażu	0,3-1 m do 40 m
Kierowność	0,001 m
Średnica otworu	ø 6 mm
Grubość	0,3 mm
Typ łowca	4000-4500 nm, klasa 2, $\lambda = 1$ m
Łatwość	2 x baterie AA 1,5V
Wymiary	100 mm x 35 mm x 32 mm
Temperatura pracy	od 0°C do 40°C
Temperatura przechowywania	od -20°C do 50°C
Właściwości mechaniczne	stal



185⁰⁰

Wiertarko wkretarka DCD710D2F-0

- Kompaktowa wiertarka-wkrętarka z akumulatorem XR Li-Ion 2,0 Ah
- Lekka kompaktowa konstrukcja
- 15 pozycji momentu obrotowego umożliwia odpowiednie dostosowanie przy wkręcaniu różnych wkrętów w wiele materiałów

1054⁰⁰

Wiertarko wkretarka DCD791D2

- Kompaktowa wiertarka-wkrętarka XR 18 V wyposażona w nowe akumulatory 2,0 Ah XR w technologii litowo-jonowej.
- Bezszczotkowa technologia budowy silnika zapewnia doskonałą wydajność.
- Lekka, kompaktowa konstrukcja pozwala na pracę w ciasnych przestrzeniach.

1157⁰⁰

Poziomica czerwona Firmy PRO 600



3600

- Libella pozioma - ŁĄTWE GOCZYĆ.
- Libella pionowa.
- Magnesy neodymowe
(Ilość magnesów zależy od diagnozy pacjenta)

PILARKA DEWALT ALLIGATOR DO GAZOBETONU
1700W, 430MM

Moc pobierana: 1700W,
Moc użyteczna: 900W,
Ciepłota suwida bez obciążenia: 3000 suwidów/min
Długość stoika: 80mm,
Długość ostrza: 430mm,
Masa: 5.5kg,
Długość: 918mm,
Wysokość: 239mm.



1999⁰⁰

Szlifierka kątowna DWE4057 125 mm, 800 W

- Mały, ergonomiczny obwód korpusu umożliwia komfortowy chwyt i wygodną oraz bezpieczną pracę
- Zabezpieczenie zaniku napięcia
- Niezawodność i trwałość

366⁷⁸

Szlifierka katowa MN-93-036 125 mm, 750 W

- Blokada wrzeczona,
- Bezkłuczowy montaż osłony
- Gwarancja Red Plug Service

129⁷⁸

NOWE GODZINY OTWARCIA

GALERIA

PONIEDZIAŁEK - SOBOTA

9:00 - 21:00

NIEDZIELA

10:00 - 20:00

NIEDZIELA WOLNA*

12:00 - 20:00

*CZYNNA OFERTA ROZRYWKOWA I GASTRONOMICZNA

BROWAR TRZY KORONY

PONIEDZIAŁEK - CZWARTEK

9:00 - 22:30

PIĄTEK - SOBOTA

9:00 - 24:00

NIEDZIELA

10:00 - 22:00

NIEDZIELA WOLNA

12:00 - 22:00

E.LECLERC

PONIEDZIAŁEK - SOBOTA

8:00 - 21:00

NIEDZIELA

10:00 - 20:00

NIEDZIELA WOLNA

NIECZYNNE

FITNESS TRZY KORONY

PONIEDZIAŁEK - PIĄTEK

6:30 - 23:00

SOBOTA - NIEDZIELA

8:00 - 20:00

KINO HELIOS

WG REPERTUARU



Trzy Korony



KAZIMIERZ

PAZGAN 70 LAT

DOBRY TYGODNIK SĄDECKI

GAZETA
BEZPŁATNANr 9 (382),
1 marca 2018Nakład 18 000*
* obejmuje subskrypcję elektroniczną

Rodzina, przyjaciele, współpracownicy, biznesowi partnerzy, politycy i samorządowcy uznali, iż 70. urodziny Kazimierza Pazgana – założyciela Konspolu i Honorowego Obywatela Nowego Sącza, to szczególna okazja, by o nim opowiedzieć. Pewnie nie pierwszy i nie ostatni raz, ale dzisiaj na łamach DTS nieco inaczej niż zazwyczaj – refleksyjnie, bardziej osobiście, w mniejszym niż zwykle biznesowym tempie, czyli odpowiednio do sytuacji. O Kazimierzu Pazganie i swoim życiowym spotkaniu z nim opowiada tu wiele osób – są wspomnienia zabawne i wzruszające, ale Ryszard Florek poszedł w ocenie chyba najdalej mówiąc, że Pazgan swoją działalnością biznesową zmienił na trwałe oblicze Nowego Sącza, wyważając drzwi, którymi łatwiej było już wejść innym. W niedzielę 4 marca Kazimierz Pazgan kończy 70 lat.



FOT. ARCHIWUM RODZINNE K. PAZGANA

REKLAMA



**Szanowny Pan
Kazimierz Pazgan
Honorowy Obywatel
Miasta Nowego Sącza**

Z okazji zbliżających się siedemdziesiątych urodzin twórcy potęgi Konspolu, Honorowego Obywatela Miasta Nowego Sącza składam Panu Kazimierzowi Pazganowi serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności w życiu zawodowym i osobistym.

Kazimierz Pazgan jest dla nas, Sądeczan wciąż niestrudzonym ambasadorem nie tylko swojej rodzinnej miejscowości – Kamionki, ale też Nowego Sącza i Sądecczyzny. Jego sukcesy i dokonania w biznesie, i działalności społecznej, mówią same za siebie. Prezes Konspolu jest ikoną przemian gospodarczych w naszym kraju, prekursorem przecierającym szlaki innym przedsiębiorcom działającym w gospodarce wolnorynkowej.

Ad multos annos, Panie Prezesie!

Życzę Panu zdrowia, konsekwencji w budowaniu marki swojego biznesowego dziedzictwa, sukcesów w działalności gospodarczej, wytrwałości we wspieraniu przedsięwzięć naszej małej, nowosądeckiej ojczyzny.

**Z wyrazami szacunku
Prezydent Nowego Sącza
Ryszard Nowak**

Nowy Sącz, 4 marca 2018 r.



Wywiad z archiwum

Na styku epok

Rozmowa

z KAZIMIERZEM PAZGANEM, prezesem Konspol Holding

– Panie prezesie czy mógłby Pan...

– Przepraszam, możemy choć na chwilę odwrócić sytuację i czy to ja mógłbym zacząć od zadania pytania?

– Proszę pytać.

– Dlaczego wydawca książki, fundacja Pomyśl o Przyszłości jest przekonana, że znam sekret dobrego biznesu?

– Jest Pan najdłuższym działającym na rynku sądeckim przedsiębiorcą, od 40 lat prowadzi Pan własną działalność gospodarczą, zbudował Pan wielką firmę odnoszącą sukcesy w Polsce i za granicą. Kto więc lepiej miałby znać ten sekret?

– Ale dzisiaj to ja miałem zadawać pytania. Żartuję... No dobrze, powiem tak: proszę mi uwierzyć, że nie trzymam w sejfie tajemnej receptury na sukces w biznesie, której strzegę przed światem jak oka w głowie, bo każdy, kto wejdzie w jej posiadanie i zastosuje w praktyce mój przepis, szybko i bezboleśnie osiągnie sukces. Nic bardziej mylnego. I to jest już część odpowiedzi na nasze pytanie. Ale tylko jej część, bo sam chętnie przy tej okazji, poszukam odpowiedzi na pytanie czy istnieje uniwersalna recepta na sukces biznesowy? Powiedzmy, że ów sekret, to zespół indywidualnych cech, którymi musi się charakteryzować każdy przedsiębiorca. Albo je masz i twoje szanse na skuteczne działanie w biznesie są spore, albo nie masz takich cech i wiadomo, że będzie ci znacznie trudniej. Nie ma jednego modelu pozwalającego w cudowny sposób osiągnąć sukces, jako przedsiębiorca. Są oczywiście uniwersalne wzory ekonomiczne podpowiadające, według jakich reguł finansowych prowadzić przedsiębiorstwo, by odniosło powodzenie. Tego uczą na studiach z zarządzania i ekonomii. To oczywiście szalenie ważne, by wiedzieć,

jakie prawidła rządzą gospodarką, wolnym rynkiem i każdym przedsiębiorstwem, ale czy wyuczenie się tych zasad jest gwarancją osiągnięcia sukcesu? No i znowu odwróciliśmy role, to ja pytam.

– Kiedy ponad czterdzieści lat temu uruchamiał Pan swój pierwszy biznesowy pomysł, nie miał Pan w szufladzie dyplomu studiów ekonomicznych, a zarządzania przedsiębiorstwami nikt w Polsce nie uczył. Chce Pan przez to powiedzieć, że taka wiedza nie jest do sukcesu konieczna?

– Absolutnie nic takiego nie powiedziałem i nigdy bym nie powiedział! Ale na moment jeszcze wróć do tego, o czym mówiliśmy przed chwilą. Przedsiębiorca to w pierwszej kolejności zespół cech charakteru. To już ustaliliśmy i to dyskusji nie podlega. Najlepiej jednak, jeśli te cechy charakteru uzupełnione są solidną wiedzą teoretyczną. Oczywiście ja jestem praktykiem i na własnej skórze uczyłem się biznesowego abecadła. Pamiętajmy jednak, że nauka „na własnej skórze” jest najbardziej bolesna. Nie chcę już wracać do czasów najdawniejszych, o których wielokrotnie opowiadałem, czyli kwaciarni, jaką prowadziłem z żoną na Dolnym Śląsku. Zresztą przykłady z okresu PRL-u nie są dzisiaj najlepsze, bo w tamtych czasach brakowało na rynku niemal wszystkiego i pewnie uruchomienie każdego biznesu musiało się skończyć sukcesem. Brzmi niewiarygodnie? Dla młodszych być może tak, ale ciągle bardzo wiele osób pamięta taką sytuację z własnego doświadczenia. Problem w tym, że ówczesny system nie chciał się z tzw. prywatyzarami tym sukcesem dzielić, choć sam nie umiał z tej dziwacznej sytuacji skorzystać i wyciągnąć profitów ekonomicznych. Dzisiaj odwrotnie – każdy może próbować robić biznes, ale niewielu ma gwarancję powodzenia. Dlaczego?

– Bo nie każdy zna sekrety dobrego biznesu!

CIĄG DALSZY NA STRONIE III

PRZECZYTANE

Kazimierz Pazgan – ur. w 1948 r. w Kamionce Wielkiej k. Nowego Sącza, magister resocjalizacji, abs. LP w Starym Sączu (1970) i PIPS W-wa, harcerz (szczep „Juhas”), biznesmen. Prezes oddziału Zw. Hodowców i Producentów Drobiu „Drobiarz”, założyciel (1982) i wieloletni prezes firmy Konspol, inicjator wielu fundacji i towarzystw, prezes i wiceprezes KIG 1990–1997, współzałożyciel i prezes SIG, działacz charytatywny i LZS, przew. Oddz. Stow. Polska–Wschód, donator WSB–NLU w N. Sączu, były radny wojewódzki i gminny.

W latach 80. ikona, prototyp dzisiejszego biznesmena, który nie dał się złamać biurokracji i ideologicznym dogmatom, a rzutkość i innowacyjność podwoił w czasach gospodarki rynkowej. Zanim został milionerem, pracował jako wychowawca w zakładzie poprawczym w Świdnicy i grał na trąbce na wiejskich weselach. Zwiedził ponad 100 krajów, przeszedł szczęśliwie 4 zawały serca. Zbudował rezydencję w Kamionce W. (1,5 tys. m kw.), z dwoma basenami z podgrzewaną wodą, kortami tenisowymi i komorą leczniczą.

Honorowy obywatel Nowego Sącza (2014). Laureat Nagrody im. Z. Szeligi (uzasadnienie z 1992 r.): Działalność ekonomiczna i organizatorska laureata charakteryzuje się klasyczną przedsiębiorczością, wziętą jakby z opisu podręcznikowego o powstawaniu nowych fortun, nie ze spekulacji ale z bardzo dobrze rozeznaczonych potrzeb rynkowych, umiejętnością wkroczenia w istniejący popyt, zdolnością przełamywania istniejących barier, a także dobrym rozumieniem, czym jest długofalowa działalność na rynku (stałe inwestowanie zysków).

ŹRÓDŁO: JERZY LEŚNIAK, NOWA ENCYKLOPEDIA SĄDECKA, NOWY SĄCZ 2017 R.

Bankiet – (...) wydarzyło się to wiele lat temu, kiedy Nowy Sącz ledwie co zadzierzgnął nic współpracy z amerykańskim powiatem Columbia County, a nic ta była jeszcze bardzo cieniutka. W składzie pierwszej sądeckiej delegacji, lądującej na amerykańskiej ziemi, był m.in. znany przedsiębiorca i właściciel Konspolu Kazimierz Pazgan (...). Z myślą o najmłodszych czytelnikach warto w tym miejscu dodać, że działo się to wszystko w okresie, kiedy Polacy nie znali jeszcze kart kredytowych, a wizyta w banku była wydarzeniem, o którym opowiadało się wnukom i sąsiadom w długie zimowe wieczory. Tak więc lądujących w Ameryce przybyszów z egzotycznej Polski poddano wnikliwej kontroli. Nagle oczy wszystkich celników i urzędników imigracyjnych spoczęły na czarnym neseserze prezesa Pazgana. Po otwarciu torby, zebrany ukazał się widok znany dotychczas wyłącznie z filmów gangsterskich o wielkim skoku na bank i to z nie byle jaką obsadą. Torba była wypełniona po brzegi zielonymi banknotami o wysokich nominałach. Było tego z 10 tysięcy dolarów, czyli dokładnie tyle, ile prezes Kazimierz wpisał jeszcze przed lądowaniem w swojej deklaracji, w rubryce „pieniądze wwożone w gotówce”. Czyli wszystko legalnie. Oniemiali z wrażenia amerykańscy stróże prawa (którzy pewnie też oglądali filmy gangsterskie) chcieli poznać odpowiedź wyłącznie na jedno pytanie: „Po co ci tyle kasy człowieku?”. Pazgan zresztą był bardziej zdziwiony sytuacją niż Amerykanie, ale z właściwym sobie spokojem odparł: – Jak to po co? Na wszelki wypadek, gdyby trzeba było wystawić jakiś bankiet.

ABECADŁO SĄDECKIE



18-lletni Kazimierz Pazgan z koleżankami z klasy IVa Liceum Pedagogicznego w Starym Sączu, podczas szkolnego pobytu w Przesiece w Sudetach, rok 1966.

ARCHIWUM JANA MALCZAKA

Dzień 70-tych urodzin to szczególny czas. Z jednej strony człowiek może spoglądać wstecz na to, co dotychczas osiągnął, ale także w przyszłość, myśląc co jeszcze można zrobić. W Twoim przypadku, dorobek jest wyjątkowy, bo sam jesteś wyjątkowym człowiekiem. Zawsze niezwykle zaangażowany, z głęboką wiarą, że wszystko można zrobić i osiągnąć. Ciągłe coś tworzysz, ciągle szukasz nowych inspiracji. Nawet choroba była dla Ciebie inspiracją do podjęcia nowych wyzwań. Jesteś prekursorem i ikoną polskiego biznesu. Choć zbudowałeś jedną z największych firm w sektorze rolno-spożywczym Grupę Konspol i współtworzyłeś środowisko gospodarcze w Polsce nigdy nie zapominałeś o swoich korzeniach. Sądeckość i jej sprawy była i jest dla Ciebie najważniejsza.

Drogi Kazimierzu!

W tym wyjątkowym dniu przyjmij najserdeczniejsze życzenia. Niech każdy dzień obfituje w zdrowie, uśmiech, zadowolenie i liczne sukcesy. Niech nigdy nie zabraknie wokół Ciebie życzliwych ludzi, a dobre wydarzenia i szczęście niech Ci towarzyszą w każdej chwili życia!

Marek Sowa
Poseł na Sejm RP
Marszałek Małopolski w latach 2010-2015

**POWIEDZIELI****Krzysztof Pawłowski: Dwaj górale...**

Kiedy w 1989 r. zostałem senatorem, jako jeden z pierwszych – a na pewno jako pierwszy z nieznanymi mi wówczas osób – z gratulacjami zadzwonił Kaziu Pazgan i zaproponował spotkanie. Zaprosiłem go do mojego małego mieszkania przy Nawojowskiej, a on przyniósł bukiet kwiatów tak wielki, jakiego jeszcze w życiu nie widziałem. Pierwszą naszą wspólną inicjatywą było założenie Sądeckiej Izby Gospodarczej. Frekwencja na zebraniu założycielskim w ratuszu przekroczyła nasze wszelkie wyobrażenia, bo kilkuset chętnych nie mieściło się na korytarzach. To był ten moment, kiedy każdy Polak marzył o tym, by zostać milionerem, tak spełniał się sen o wolności gospodarczej. To była nasza pierwsza, ale zdecydowanie nie ostatnia, udana inicjatywa. Potem był cały szereg wspólnych działań przy tworzeniu WSB-NLU, bez których pewnie szkoły by nie było. Oczywiście najważniejszym było kupienie przez Krajową Izbę Gospodarczą, której Kazimierz był członkiem zarządu, budynku dla szkoły przy ul. Zielonej. To znaczy KIG kupił budynek dla siebie, ale siła perswazji Kazika była już wówczas tak duża, że przy okazji tej transakcji długo jeszcze po stolicy krążyły opowieści, jak to dwaj górale z Nowego Sącza przechrztyli warszawiaków...



Kazimierz Pazgan i Krzysztof Pawłowski

Ryszard Florek: Zmienił oblicze miasta

Kazimierz Pazgan zmienił oblicze Nowego Sącza, czyniąc z naszego miasta pioniera polskiej przedsiębiorczości. Kazimierz stanowi dla mnie i – jak sądzę – innych wywodzących się z Nowego Sącza przedsiębiorców, zawodową inspirację. To on jako pierwszy na Sądecczyżnie zaczął inwestować na szeroką skalę, dynamicznie rozszerzając zasięg działania firmy Konspol o kolejne rynki. Czerpiąc z tak dobrego wzoru, zarówno mnie jak i innym sądeckim firmom łatwiej było podejmować odważne decyzje. Tym samym Kazimierz Pazgan zmienił oblicze Nowego Sącza.

Kazimierz nie poprzestał jedynie na rozwijaniu własnej firmy. Od lat angażuje się w rozwiązywanie problemów gospodarczych naszego kraju. Przez wiele lat pełnił funkcję prezesa zarówno Sądeckiej jak i Krajowej Izby Gospodarczej. W roku 1992 był członkiem założycielem Polskiej Rady Biznesu, aktywnie uczestniczył w pracach Krajowej Rady Przedsiębiorczości powołanej przez wicepremiera Janusza Piechocińskiego w 2013 r. Aktywnie włączył się także w rozwój i propagowanie idei Fundacji Pomyśl o Przyszłości, która zajmuje się budowaniem kapitału społecznego.

Wiesław Basta: Sprawdzonego przyjaciela

Kazimierza znam od blisko 40 lat i znajomość tę niezmiennie sobie cenię. Miałem przyjemność współpracować z nim w latach 80. ubiegłego wieku, kiedy był prezesem Wojewódzkiego Związku Hodowców i Producentów Drobiu, a ja byłem najmłodszym hodowcą na Sądecczyżnie. Kazimierz nie traktował nas jak konkurentów, przeciwnie wszystkim hodowcom służył pomocą, dzielił się wiedzą i doświadczeniem, pomagał w rozwiązywaniu problemów. Dla mnie jednak to w pierwszej kolejności wielki przedsiębiorca – osiągnął międzynarodowy sukces, zbudował drobiarskie imperium, tworząc jednocześnie wiele miejsc pracy nie tylko na Sądecczyżnie.

Mam ogromny szacunek dla jego działalności biznesowej, ale również i charytatywnej, bo zawsze pomagał słabszym i pokrzywdzonym przez los. On w życiu kieruje się szacunkiem dla ludzi, jest wrażliwym i dobrym człowiekiem, a przede wszystkim wyjątkowym i sprawdzonym przyjacielem. Kaziu to dla mnie symbol wielkich zmian w Polsce, których historia dała nam szansę być świadkami. Odczuwam dumę, iż przez tak wiele lat miałem zaszczyt z nim współpracować.

– No dobrze, ale ja nie znałem tego sekretu, a jednak do jakichś tam wyników doszedłem.

– **Panie prezesie, bez fałszywej skromności! Każdy, kto zaczyna biznesową karierę chciałby dojść do takich, jak Pan to powiedział „jakichś tam wyników”. Jednak to Pan jest często przedstawiany, jako modelowy przykład skuteczności w biznesie.**

– Często słyszę, że jestem „ikoną” sądeckiej czy nawet polskiej przedsiębiorczości. Jest to miłe, choć osobiście uważam, że najodpowiedniejszym miejscem dla ikon są świątynie albo muzea, a ja ciągle najlepiej się czuję we własnej firmie. Byłbym nieszczerzy, gdybym powiedział, że uznanie czy docenienie przez środowisko gospodarcze nie jest to dla mnie ważne. Jest ważne, ale z drugiej strony chyba jednak nie jestem typowym przykładem biznesowej kariery. Oczywiście miło mi słyszeć, kiedy jestem dziś nazywany prekursorem sądeckiego kapitalizmu czy ojcem sądeckiej przedsiębiorczości. Pewnie mniej przyjemne było doświadczenie samemu wszystkiego, czego można było zakosztować prowadząc biznes na styku historycznych epok: w Polsce socjalistycznej, mniej lub bardziej oficjalnie zwalczającej prywatną przedsiębiorczość, i w Polsce czasów raczkującego wolnego rynku. A wykuwanie się gospodarki rynkowej w naszym kraju do szczególnie łatwych momentów nie należało. Swoją firmę budowałem w niesprzyjających takim przedsięwzięciom czasach, byłem jednym z pierwszych, którzy dopiero wydeptywali ścieżki wolnego rynku. Wiadomo, pierwsi mają najgorzej, bo muszą w dżungli wyrąbywać drogę dla innych. W pewnym okresie życia kosztowało mnie to zrujnowanie zdrowia i cztery zawały serca, więc nie chciałbym powiedzieć, że jestem przykładem typowym. Te zawały zapisuję dziś po stronie kosztów prowadzenia firmy w skrajnie trudnych warunkach systemu politycznego zwalczającego takich szaleńców jak ja. Pewnie do żadnego biznesu i własnej działalności gospodarczej nie da się podchodzić bez emocji, ale chyba lepiej, żeby tych złych emocji było jak najmniej.

No więc, jeśli szukamy tego złotego środka, tego sekretu dobrego biznesu, to na pewno wymieniałbym tu umiejętność zachowania pewnych proporcji w emocjach jakimi obdarzamy nasze przedsięwzięcie. Łatwo powiedzieć...

– **„Młody przyjacielu, jeśli chcesz osiągnąć biznesowym sukces, zachowaj zdrowy dystans, do tego, co robisz” – to pierwsze przykazanie sekretu dobrego biznesu?**

– Ojej! Tym, którzy patrzą z boku na nasze poczynania łatwo mówić „nie emocjonuj się tak bardzo, przecieć będzie dobrze”. Jednak każdy, kto chociaż trochę próbował swoich sił w biznesie wie, że do tych spraw nie da się podchodzić obojętnie. Jeśli coś robisz na poważnie, zawsze angażujesz się całym sobą, żyjesz swoim przedsięwzięciem całą dobę, nigdy nie masz od niego urlopu albo chorobowego. Ci, którzy prowadzą własne firmy dobrze wiedzą, co mam na myśli. I nie zrozumcie mnie źle, po prostu od tej pracy nigdy nie ma wolnego. Nawet, jeśli akurat leżysz na plaży, albo chodzisz z plecakiem po górach.

– **Brzmi dziwnie, żeby nie powiedzieć przewrotnie. Leży Pan sobie na plaży i męczy się tym leżeniem?**

– Bzdura! Kiedy twoja praca jest twoją pasją, nigdy się nią nie męczysz! No więc z jednej strony odpowiedzialność za swój projekt biznesowy, za zatrudnionych ludzi nigdy nie zwalnia cię od myślenia o firmie, a z drugiej strony ta troska, konieczność nieustającego ulepszania tego co zbudowałeś nigdy cię nie męczy i nie jest utrapieniem. Dobremu gospodarzowi sprawia radość, kiedy widzi, że jego firma się rozwija, a pomysł okazał się dobry.

– **Pomysł jest najważniejszy?**

– Pomysł jest bardzo ważny. Ale jeszcze ważniejsza jest umiejętność korygowania własnych błędów, przyznawania się do nich przed samym sobą, a co za tym idzie nieustannego poprawiania pomysłu, który był na początku. Codziennie, na każdym etapie pracy, możemy coś ulepszać.

DOKOŃCZENIE NA STRONIE V

REKLAMA

**Dostojny Jubilacie,**

od wielu lat wytyczasz ścieżki swojej działalności - w regionie, Polsce, na świecie. Należysz do wyjątkowych osób, które nie boją się ryzyka i potrafią wykorzystać każdą okazję do kreowania nowej rzeczywistości.

Poznałem Cię jako człowieka przedsiębiorczego, który stworzył wizjonerską, innowacyjną firmę. Zbudowana na solidnych fundamentach, potrafiła przetrwać różne zawieruchy polityczne i gospodarcze. Stała się marką gospodarczą Sądecczyżny. Pełniąc jeszcze funkcję radnego, a później prezydenta miasta, byłem również świadkiem Twojego zaangażowania w sprawy społeczne. Wystarczy wspomnieć partnerskie porozumienia z gospodarzami Columbia County, czy współtworzenie WSB-NLU.

Drogi Jubilacie, w tym szczególnym dla Ciebie dniu gratuluję wszystkich osiągnięć. Pozostajesz dla całego regionu, kraju wzorem przedsiębiorcy. Jestem przekonany, że znajdziesz jeszcze wiele sił do realizacji nowych, ciekawych pomysłów. Życzę Ci dużo zdrowia, gdyż tak aktywne życie, wymaga żelaznej kondycji.

**Z wyrazami szacunku,
Andrzej Czerwiński**



Nowy Sącz, 4 marca 2018 roku



Szanowny Pan
Kazimierz Pazgan
Prezes Zarządu Konspol Holding

Szanowny Panie Prezecie,

w imieniu własnym
oraz Zarządu i pracowników FAKRO,
składam Panu najserdeczniejsze urodzinowe życzenia, zdrowia,
spełnienia marzeń i wszelkiej pomyślności w życiu osobistym.

Pana osiągnięcia są powodem do dumy dla wszystkich Sądeczan,
a dla mnie osobiście – wielką inspiracją. Życzę Panu niegasnącej pasji tworzenia
oraz dalszych sukcesów w podejmowanych działaniach.

Z wyrazami szacunku

Ryszard Florek
Prezes Zarządu FAKRO



**ZATRZYMANE W KADRZE**

Kazimierz Pazgan i premier Józef Oleksy.

Paweł Dygoń: Łączy nas muzyka

Powiedziałbym, że Kazimierz to człowiek, jak na świat biznesu, niezwykle delikatny i życzliwy wobec wszystkich. Znamy się od 30 lat albo dłużej. Połączyło nas to, że nasza rodzina była związana z poprzednim proboszczem Kamionki Wielkiej, państwo Pazganowie ze względu na miejsce zamieszkania również. Rodziły się nasze dzieci, dorastały, wchodziły w zawodowe życie, a nasza przyjaźń trwa. Taka normalna, ludzka, poza światem biznesowym. Prywatnie dla Kasia nie ma znaczenia, kto jest z jakiej opcji politycznej, czy jakiej sfery. Najważniejsze, że zawsze możemy na siebie liczyć, zawsze wzajemnie sobie pomagaliśmy. Mamy na koncie mnóstwo wspólnych spotkań rozrywkowych. Kiedyś na przykład, co zawsze wspominamy z uśmiechem, bawiliśmy się na balu sylwestrowym. Nastąpiła długa przerwa w muzyce, więc my z Kazimierzem we dwóch wyszliśmy na parkiet i w duecie zaczęliśmy tańczyć bez muzyki, pokazując, że i tak można się bawić. Zawsze to wspominamy i nieraz startujemy do tańca we dwóch. Bo trzeba mieć dystans do wszystkiego i podejść na luzie. Łączy nas też muzyka, ja z zawodu jestem muzykiem, a Kaziu w młodości grywał na trąbce. Nieraz różne muzyczne zdarzenia wspominaliśmy, choćby wynikające z obserwacji z tej drugiej strony es-trydy bawiących się ludzi. Razem jeszcze nie mieliśmy okazji zagrać, ale wszystko przed nami.

Ewa Pruska: Odwaga i wizja

Jeśli mam się wypowiadać jako ekspert branży i wieloletni współpracownik Kazimierza Pazgana to określę go jednym zdaniem: ojciec wszystkich pomysłów w przemyśle drobiarskim, prekursor i wizjoner. Do tego tytan pracy, który pracuje dla efektu, nie dla pieniędzy.

Kazimierz Pazgan postawił na jakość, i to już w ciężkich czasach komunistycznych. W tamtych latach jako studentka widziałam w telewizji informacje, w których Kazimierz Pazgan był przedstawiany jako producent żywności ekologicznej. On już wtedy postanowił, że będzie produkował tylko dobrą żywność. Do tej pory Konspol trzyma się tej zasady. To procentuje. Nasze towary znajdują się w sieciach zagranicznych i cieszą się bardzo dużym wzięciem. Według naszych klientów, którzy odwiedzają Konspol Holding i Konspol Bis, to najlepszy zakład w Europie.

Gdy prezes ponad 20 lat temu budował Konspol Bis, to był pierwszy zakład, który stosował chłodzenie kurczaków zimnym powietrzem, choć wszyscy się stukali w głowy. Nasi konkurenci sprzedawali kurczaki z 5–8 proc. zawartością wody w mięsie. Trzeba było mieć odwagę, żeby wprowadzić innowację, bo kurczak po chłodzeniu zimnym powietrzem wygląda jak stary z wysuszoną skórą. Polski konsument do takiego wyglądu mięsa w ogóle nie jest przyzwyczajony. Ale to zapoczątkowało. Tak rozpoczął się kontrakt z największą siecią restauracji. Teraz Konspol Bis jako jedyny zakład w Polsce jest uprawniony do eksportu do tej sieci. To właśnie odwaga i wizjonerstwo sprawiły, że nasze zakłady są znane i cenione na rynkach zagranicznych.

Inny przykład? W dawnych czasach importowaliśmy paszę dla kurczaków. Prezes któregoś dnia stwierdził: Taki liczny naród wykarmimy a kurczaków nie wykarmimy? Skonsultował się z Akademią Rolniczą w Poznaniu i stworzyli mieszankę paszową ze specjalną recepturą odpowiednią do wieku kurczaka.

Prezes Pazgan jest również autorem wielu pomysłów dla przemysłu drobiarskiego. Na pewno w przemyśle mięsnym zapisał się złotymi góskami. A do tego jest bardzo skromnym, bezpośrednim człowiekiem. Pracownicy go uwielbiają.

DOKOŃCZENIE ZE STRONY III

– W jakimś wywiadzie przed laty powiedział Pan, że najtrudniejszy jest pierwszy rok działalności. Ale jeszcze trudniejszy jest drugi rok, a trzeci jest jeszcze trudniejszy od dwóch poprzednich.

– Nie pamiętam czy dokładnie tak powiedziałem, ale pewnie miałem na myśli fakt, że w biznesie nieustająco może nam towarzyszyć niepewność. I nic w tym złego, bo ona nie pozwala nam spocząć na laurach czy zachłysnąć się sukcesem. Tak więc, w prowadzeniu biznesu może towarzyszyć nam przekonanie, iż oto właśnie w tej chwili jesteśmy w najtrudniejszym momencie. No, bo nawet, jeśli modelowo rozwijamy firmę, to przecież osiągnięty sukces nie jest nam dany raz na zawsze. Mała firma zmagając się z różnymi problemami, ale wielka firma również nie jest wolna od kłopotów. Powiedziałbym, że te zagrożenia rosną wraz z firmą. Czujny przedsiębiorca zdaje sobie z nich sprawę i już sama ta świadomość jest fragmentem sekretu dobrego biznesu.

– Ale tylko fragmentem...

– No tak, bo reszta to pomysł, konsekwencja, ciężka praca i odrobina szczęścia. Niekoniecznie w tej kolejności.

– Na początku powiedział Pan, że nie istnieje coś takiego jak sekret czy też recepta na udany biznes, a teraz Pan ten sekret zdradził.

– Na tej samej zasadzie mogę zdradzić kilka innych sekretów. Znam też sekret jak zdobyć złoty medal mistrzostw świata w biegu na sto metrów.

– Jak go zdobyć?

– Trzeba przebiec sto metrów szybciej niż wszyscy inni zawodnicy na świecie. Proste?

– Proste. Kto więc zjadł już parówkę z Konspolu może iść trenować biegi na sto metrów. Pan chyba jednak woli znacznie dłuższe dystanse. Firma Konspol – najstarsze prywatne przedsiębiorstwo Sąddeckiej – zamiast cieszyć się stabilną sytuacją i wypracowaną przez ponad 30 lat pozycją na rynku, nieustannie angażuje się w kolejne inwestycje. Potrzebny Panu nowy stres i kłopoty?

– To nie są żadne kłopoty! To jest właśnie to, co najbardziej lubię. Po prostu robimy kolejne miłowe kroki naprzód, bo przecież, kto stoi w miejscu i zadowala się dotychczasowymi osiągnięciami, ten się cofa. Rozwój firmy od zawsze wpisany był w naszą strategię, dlatego teraz korzystając z naszych wieloletnich doświadczeń, z każdym dniem tworzymy nowy rozdział w historii naszego przedsiębiorstwa. Rozbudujemy nasze moce produkcyjne w kraju, inwestujemy na Dalekim Wschodzie, bo jeśli tego wszystkiego nie zrobimy, to znaczy, że okopaliśmy się na dotychczas zdobytych pozycjach. Przecież nie zdradzę sekretu dobrego biznesu, jeśli powiem, że przegrywa ten, kto się zatrzymał w pół kroku.

– Niedawno odebrał Pan tytuł Honorowego Obywatela Nowego Sącza. To ważne wyróżnienie dla kogoś, kto w swoim życiu zebrał dziesiątki nagród i tytułów?

– Bardzo ważne, najważniejsze! Proszę zauważyć, że po raz pierwszy w historii tytułem tym uhonorowano przedsiębiorcę i to na dodatek w roku 25-lecia wolności Polski. Przyszedł moment, kiedy zauważamy, jako społeczeństwo, jak ważna jest dla nas gospodarka. Dla mnie ma to znaczenie szczególne. Powiem nawet, że odbierając ten tytuł byłem szczerze wzruszony, czego pewnie nawet nie potrafiłem dobrze ukryć. Dlaczego? Bo był taki czas, kiedy w mediach próbowano mnie przedstawić, jako wroga publicznego, tego, kto swoją działalnością chce rozwalić od środka system socjalistyczny. Proszę mi wierzyć, że to nie jest przyjemne, kiedy ludzie na twój widok przechodzą na drugą stronę ulicy, bo przyznawanie się do znajomości ze mną mogło być powodem kłopotów. Dlatego trzydzieści lat później wzruszyłem się, że w tym samym mieście uznano, iż jednak znajomość z Pazganem to honor.

ROZMAWIAŁ

WOJCIECH MOLENDOWICZ

WYWIAD POCHODZI Z KSIĄŻKI

„SEKRETY DOBREGO BIZNESU”

WYDANEJ PRZEZ FUNDACJĘ POMYŚL O PRZYSZŁOŚCI W 2014 R.

REKLAMA

W ciągu ostatnich kilkunastu lat Małopolska, a szczególnie Sąddecka, zmieniły się nie do poznania. Stały się miejscem, które jest nie tylko piękne, ale też atrakcyjne dla biznesu. Miejscem, w którym coraz lepiej się żyje. Spora w tym zasługa lokalnych przedsiębiorców, którzy ciężką pracą i odważnymi decyzjami rozwijali swoje firmy, wspierając tym samym nie tylko swoich pracowników, ale przede wszystkim cały region.

W gronie tych najbardziej zasłużonych bez wątpienia znajduje się Kazimierz Pazgan, twórca Grupy Konspol.

W dowód tego Zarząd Województwa Małopolskiego w 2015 roku przyznał mu Złotą Odznakę Honorową Województwa Małopolskiego – Krzyż Małopolski.

Dzisiaj, Szanowny Jubilacie, chcę po raz kolejny serdecznie podziękować za dokonania, które pokazują w kraju i za granicą, że Małopolska jest świetnym kierunkiem dla biznesu. Niech zdrowie Panu dopisuje, a każdy dzień przynosi radość!

Leszek Zegzda, członek Zarządu Województwa Małopolskiego



Moskwa chce kabanosy

Rozmowa

z KAZIMIERZEM PAZGANEM

– Jak Pan zareagował na informację o przyznaniu Panu tytułu Honorowego Obywatela Nowego Sącza?

– Prędzej spodziewałbym się piątego zawału, niż tego wyróżnienia. Notabene dowiedziałem się o nim z mediów. Próbowałem później interweniować w tej sprawie, przekonywać radnych, by się z tego pomysłu wycofali, ale bezskutecznie.

– Nie chce Pan tego tytułu?

– To nie o to chodzi. Ja po prostu uważam, że niczym szczególnym się nie wyróżniam spośród sądeczan. Jestem zdania, że każdy, kto tu mieszka jest honorowym obywatelem Nowego Sącza. Dla mnie wiadomość o tym wyróżnieniu, była raczej okazją do spojrzenia za siebie, na to, co robiłem przez ostatnie 42 lata jako przedsiębiorca.

– I co Panu wychodzi z tego bilansu?

– Gdybym miał odpowiedzieć jednym zdaniem, to brzmiałoby ono: niczego nie żałuję! Ale nie umiem w prosty sposób odpowiedzieć na to pytanie. Z jednej strony uhonorowano mnie najwyższym wyróżnieniem w mieście za moje zasługi dla rozwoju miasta i to jest bardzo mile, a nawet wzruszające. Z drugiej strony słyszę czasami takie opinie, że skoro zaczynałem w poprzednim systemie, to musiałem być pieszczochem tamtych władz. Nie umiem się dziś już nawet zdenerwować takimi ocenami i nie bardzo wiem – śmiać się z nich czy płakać? No, ale tak wygląda życie – jeśli jedni Cię nagradzają, to drudzy atakują.

– Są Panu obojętne takie oceny?

– Żadne oceny nie są mi obojętne, bo z każdych płynie jakaś nauka, ale z niektórymi nie potrafię nawet dyskutować. Jeśli tak

dobrze było mi w poprzednim systemie, to dlaczego moją drogę do wolnego rynku i sukcesu Konspolu opłaciłem czterema zawałami serca? Dlaczego przyszłość firmy wiele razy wisiała na włosku, np. z powodu „domiarów”, jakie chciała mi zafundować poprzednia władza? Dlaczego na biurku ówczesnego wojewody nowosądeckiego leżała decyzja o likwidacji Konspolu?

– A może sam Pan prowokował skojarzenia z poprzednim systemem otaczając się ludźmi z PZPR?

– Nigdy nie oceniałem ludzi według przynależności partyjnej. Ani przed laty, ani dzisiaj. Powiem to wyraźnie i dobitnie: mam wielu przyjaciół, którzy kiedyś należeli do PZPR, a nawet pełnili wysokie w niej funkcje. Moimi przyjaciółmi byli i są nadal Józef Oleksy czy były wojewoda Antoni Rączka. Nie ukrywałem tego nigdy.

– Najczęściej jest Panu wypominany Antoni Rączka i fakt, że ostatni wojewoda z nadania PZPR znalazł bezpieczne schronienie w Konspolu.

– Mam nadzieję, że je znalazł. W 1989 r. wszedł w życie przepis, że była nomenklatura partyjna nie ma prawa znaleźć zatrudnienia. Przypadek Antoniego Rączki był jeszcze trudniejszy, bo również jego żona nauczyciela straciła pracę i oboje pozostali bez środków do życia. Wówczas zadzwonił do mnie mój przyjaciel Julek Kietliński – były pierwszy sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR w Krynicy, wyrzucony z partii za kontakty z Konspolem – i zapytał czy pomogę człowiekowi, który nie ma z czego żyć. Moja odpowiedź była krótka: niech przyjdzie jutro. Antoni Rączka przez tych 25 lat pracy w Konspolu wielokrotnie udowodnił, że jako fachowiec zasłużył na moje zaufanie. To był człowiek instytucja. Prywatnie dodam, że kiedyś ja pomogłem jemu, ale to on pomaga każdemu, kto się do niego zwróci.

Pamiętajmy, że przed 1989 r. całe życie publiczne i – nazwijmy

ZATRZYMANE W KADRZE



Kazimierz Pazgan i prof. Jan Malczak, koledzy z jednej ławki szkoły w Kamionce Wielkiej oraz Alicja Pazgan.

Leszek Dubiński: Pulpety z Teramo

Kazimierz Pazgan? Człowiek o niezmiernie wielkim sercu, którym obdarowuje wszystkich wokół. Wiem, bo nieraz widziałem całe rzesze interesantów, którzy przychodzili z prośbami o wsparcie. Mimo trudnych lat w firmie, gdy ogromne inwestycje wymuszały zaciskanie pasa, Kazimierz był wrażliwy, żeby ludziom pomóc. Jeśli nie mógł tego zrobić bezpośrednio, czyli finansowo, to wspomagał swoimi wyrobami.

Wiem o czym mówię, bo przed laty paralem się działalnością związaną ze sportem młodzieżowym, byłem trenerem, a potem prezesem MKS „Beskid”, który tworzył kobiecą piłkę ręczną. Na koniec sezonu staraliśmy się zorganizować wyjazd, żeby zawodniczki spotkały się ze sportowcami z innych krajów, jeździliśmy do Teramo, gdzie spotykało się ok. 5 tys. szczypiornistów. Czas był ciężki, udostępniano nam jakieś miejsce noclegowe, ale ekwipunek musieliśmy mieć własny. Do Włoch wyjeżdżaliśmy wyposażeni w zapas wyrobów Konspolu, oczywiście od prezesa Pazgana. Podczas jednego z pobytów próbowaliśmy wymyślić nową recepturę serwowania zawodniczkom dań z kurczaka, więc kiedyś na stołach pojawił się włoski makaron, a w nim sądeckie pulpety a'la Konspol. Po latach chyba mogę powiedzieć, że to była mała rewolucja we włoskiej kuchni, w której swój udział miał również prezes Kazimierz – pulpety z Teramo! Od wielu lat jestem jako radca prawny związany z Konspolem, więc poznałem nie tylko chwalebne, ale również trudne momenty w historii firmy, które zahartowały prezesa i jego współpracowników. Ludzie najczęściej patrzą na pana Pazgana jak na bardzo bogatego człowieka. W porządku, ich prawo, ale ja bym dodał, że on jest bogaty w dobroć i ma dobre – choć schorowane – serce. Pamiętam również czasy, kiedy w poprzednim ustroju sukces firmy, kuł w oczy. Starano się firmę znacjonalizować, a prezesa z Konspolem wkomponować w ramy tzw. realnego socjalizmu. Kazimierz Pazgan stoczył wówczas bardzo nierówną, ale zwycięską walkę. Potem były ogromne inwestycje, walka o środki, które trzeba było zdobyć, spłacić kredyty i radzić sobie na bardzo trudnym rynku. To była tytaniczna praca, która kosztowała go sporo zdrowia.

REKLAMA

Życzenia w hołdzie dla 70 lat pasji, dla człowieka wyjątkowego...

70 lat to wiek pod wieloma względami szczególny, zakreślający piękną perspektywę, z której dostrzec można życiowy dorobek, budowaną i pielęgnowaną przez lata tradycję, jak również autorytet, który zrodził się z rzeczywistych zasług, pasji tworzenia, zaangażowania, kreatywności oraz pracowitości.

Wszystkie te komponenty składają się na obraz wspaniałego człowieka o silnym charakterze i szlachetnym sercu, mądrego i uczciwego przedsiębiorcy, którego działalność stanowi wzór do naśladowania dla innych – Kazimierz Pazgan, założyciel i wieloletni Prezes Grupy Konspol.

Spełniony rodzinie i zawodowo, posiada wyjątkową umiejętność pomnażania, a następnie dzielenia dobra, jakie wypracował, zarówno w aspekcie materialnym, jak i poprzez szerzone wartości, inspirowanie i motywowanie do podejmowania wyzwań, a przez to do samodoskonalenia, rozwoju i odnoszenia wspaniałych sukcesów.

Życzymy, by ta niezwykła moc i pozytywna energia, będące Twymi znakami rozpoznawczymi, towarzyszyły Ci zawsze – Drogi Jubilacie, dając siłę niezbędną do realizacji planów i spełniania marzeń. Pragniemy jednocześnie wyrazić ogromny podziw i szacunek dla tego, co już osiągnąłeś, z serca Ci gratulując i kibicując na kolejne lata.

Janusz Steinhoff
Przewodniczący Rady
Regionalnej Izby Gospodarczej w Katowicach



Tadeusz Donocik
Prezes
Regionalnej Izby Gospodarczej w Katowicach

**Prof. Jan Malczak: Kaziu nigdy się nie bił**

Spędziłem z Kaziem 12 lat, nawet jeśli nie zawsze w jednej ławce, to w jednej klasie. Trudno mi mówić o Kaziku z tamtych czasów, bo był osobą całkowicie niekontrowersyjną, żyjącą z wszystkimi w zgodzie, więc nie zapadły mi w pamięć szczególne sytuacje. Ale jedną rzecz pamiętam bardzo dobrze, nawet jeśli ta historia dzisiaj zabrzmi niewiarygodnie. Mieliśmy w pierwszych klasach szkoły podstawowej lekcje kaligrafii – młodszym przypomnę, że to ćwiczenie ładnego pisma. Co zrobił Kazimierz? Kiedy to sobie uświadamiam, jestem zaszokowany. On zawsze pięknie pisał, więc ćwiczenia z kaligrafii zadawane do domu – w przeciwieństwie do mnie – raczej sprawiały mu frajdę, niż cierpienie. Otóż Kazik zawsze na końcu swojego ćwiczenia miał narysowanego koguta albo kurę. Dzisiaj wielu może w to nie uwierzyć, ale przysięgam, że tak było. Nie powiem, że było to jakieś proroctwo, ale on chyba od dziecka miał takie upodobanie i pewnie nie podejrzewał, że kiedyś kurczak stanie się jego życiowym biznesem.

Wspominałem, że Kazik jako młody chłopak (ale później jako dojrzały mężczyzna również) był bezkonfliktowy. Nie ma co ukrywać, że 60 lat temu chłopcy w Kamionce Wielkiej lubili się tłuc. A Kaziu nie! Ja na przykład często musiałem walczyć z tymi, którzy spuścili lanie mojemu młodszemu bratu, natomiast Kaziu nie musiał się bać nikogo. Ciekawostka – mieszkaliśmy w tzw. Górnej Kamionce, a do kościoła m.in. w okresie przedświątecznych rekolekcji chodziliśmy do Dolnej Kamionki. Był to oczywiście świetny pretekst do walk z chłopakami z drugiej szkoły w naszej wsi, co trochę przypominało starcia dzisiejszych kiboli. Strach było się potem samemu wypuszczać do Dolnej Kamionki, bo pojedynczy chłopak mógł oberwać. Każdy, tylko nie Kazik Pazgan! On nigdy nie musiał się obawiać, że coś mu się stanie. On już wtedy miał mnóstwo znajomych i przyjaciół, podobnie jak dzisiaj, choć jego obecne relacje są na nieporównywalnie innym poziomie. Swoją łagodną naturę Kazimierz odziedziczył chyba po rodzicach. Jego ojciec był bardzo pogodny, a mama bardzo delikatna, jak na kobietę ze wsi – uśmiechnięta, chyba nigdy o nikim złego słowa nie powiedziała. Kaziu ma podobne cechy – zawsze o ludziach dobrze mówi, jest takim kochanym człowiekiem. Kilkadziesiąt lat minęło, a Kazik się nie zmienia, do dzisiaj mamy świetny kontakt, jesteśmy jak bracia. Czasami tylko zastanawiam się, jak taki delikatny facet potrafił sobie tak dobrze dać radę w biznesie, gdzie czasami trzeba być rekinem.

Patriotyzm – w lokalnym wydaniu to słowo odmieniane przy różnych koturnowych okazjach przez wszystkie możliwe przypadki. Z powodzi mniej lub bardziej dętych odwołań do tzw. lokalnego patriotyzmu, mnie najbardziej spodobała się deklaracja Kazimierza Pazgana wygłoszona chyba w jakiejś gazecie:

– Odwiedziłem 140 krajów na całym świecie, ale z ręką na sercu mogę powiedzieć, że Kamionka Wielka to najpiękniejsze miejsce, jakie w życiu widziałem i nie zamieniłbym je na żadne inne (...)

ABECADŁO SĄDECKIE

ZATRZYMANE W KADRZE

Kazimierz Pazgan i ks. arcybiskup Wiktor Skworec, metropolita katowicki.

FOT. JERZY CEBULIA

je górnolotnie – biznesowe, znajdowało się pod kontrolą PZPR i Służby Bezpieczeństwa. Nie działaliśmy w próżni, byliśmy uważani za zagrożenie dla socjalizmu, bo produkując wyroby z kurczaka dokonywaliśmy sztuki, która się państwowym zakładom nie udawała. Państwo reglamentowało towar na kartki żywnościowe, a nasz był dostępny bez kartek. To musiało ich boleć, więc do wszechmocnego pierwszego sekretarza KW PZPR Józefa Brożka zwrócono się, by zlikwidował Konspol. Musieliśmy im bardzo przeszkadzać, ale właśnie wojewoda Rączka poproszony przez Radę Państwa o opinię, napisał, że Konspol działa zgodnie z prawem.

– Czyli parasol ochronny ówczesnej nomenklatury?

– Powiedziałbym raczej: normalne reakcje przyzwoitych ludzi. Nie przetrwałbym najtrudniejszych czasów, gdyby nie przyzwoici ludzie z PZPR. Nie wszyscy byli źli w tamtym systemie. To był cud, że wówczas przetrwałem! Szkoda, że nie zachowałem gazet z tamtego okresu, bo nikt by nie uwierzył, co wówczas pisała o mnie „Trybuna” czy „Prawo i Życie”. To był czas niustannych nalotów na Konspol, donosów i kontroli, a ja byłem głównym problemem ideologicznym PZPR, bo pierwszy sekretarz partii zadeklarował publicznie, że nowosądeckie będzie pierwszym w pełni socjalistycznym województwem w Polsce. Założenie ambitne, tylko Konspol stawał temu na drodze. To był zresztą czas, kiedy znajomi na mój widok przechodzili na drugą stronę ulicy, bo już sama znajomość z Pazganem nie była dobrze widziana.

– Ludzie PZPR chcieli Pana zniszczyć czy Pana ochraniać?

– W partii byli bardzo różni ludzie, dlatego – powtórzę – nie oceniam nikogo według przynależności partyjnej. To był czas przedziwnych paradoksów. PZPR chciała nas zlikwidować, ale kiedy pojechałem na targi żywności do Moskwy z naszym kabanosem i skosztowali go towarzysze

radzieccy, to natychmiast chcieli wybudować u siebie sto fabryk na naszej licencji. Ich nie interesowało, że jesteśmy prywatną firmą, tylko chcieli mieć takie kabano-sy w całym Związku Radzieckim. Kompletnie szaleństwo!

– Tacy ludzie jak Pan byli dla władzy szczególnie cenni również ze względu na posiadaną wiedzę.

– Dlatego bardzo uważnie mi się przyglądano, już od czasu działalności w związku hodowców drobiu. Byłem pod oficjalną i stałą obserwacją SB, czego nikt nie zamierzał ukrywać. Ciągłe przychodził ktoś z SB, przedstawiał się i interesował tym co robimy jako hodowcy. Nigdy jednak nie dostałem propozycji współpracy, ani tajnej, ani jawnej. Jak mogli mi to zaproponować, skoro uważali, że rozwalam socjalizm. Miałem przeciwną w ręku strategiczną broń tamtych czasów, czyli mięso. Jestem przekonany, że każdą naszą rozmowę wykorzystywali do swoich celów, bo w czasach amerykańskiego embarga na pasze dla drobiu, wiedza o sytuacji na tym rynku była pewnie równie cenna, jak informacje o raketach dalekiego zasięgu.

– Ale niedługo potem został Pan modelowym przykładem polskiego przedsiębiorcy.

– Bez przesady, ale po 1988 r. sytuacja faktycznie się diametralnie zmieniła. Media, które mnie wcześniej niszczyły, teraz mnie ratowały. W szczególności telewizja, dla której byłem miernikiem reform gospodarczych, które zaczęto wprowadzać. Kiedy podnoszące głowę media chciały skontrolować jak władza wdraża zapowiadane reformy, to sprawdzały, co dzieje się w Konspolu. To nam pomagało działać, bo każdy, kto chciałby nam przeszkodzić, naraziłby się na miano przeciwnika reform. Zresztą na przykładzie Konspolu można byłoby opowiedzieć całą współczesną historię Polski ostatnich trzydziestu lat.

ROZMAWIAŁ

WOJCIECH MOLENDOWICZ
WYWIAD PRZEPROWADZONO
W 2014 R.

REKLAMA

Na to Święto Urodzinowe osiemnaste prawie,
mam śmiałość i zaszczyt winszować Ci Kaziu,
byś się zdrowiem cieszył i uśmiechem bawił.
By szczęście nie odstępowało Cię nawet na krok,
Z serca Ci życzy szczerego –

Stanisław Pason – chłop
Radny Województwa Małopolskiego



**Stowarzyszenie
Dla Miasta
Nowego Sącza**

Szanowny Pan
Kazimierz Pazgan

Szanowny Panie Prezesie z okazji przypadających 70 urodzin życzę wszelkiej pomyślności w życiu zawodowym i osobistym. Pana firma jest ikoną sądeckiej przedsiębiorczości, a marka Konspol jest symbolem sukcesu w Polsce i daleko poza jej granicami. Szanowny Panie Prezesie, jak mawiał Kurt Vonnegut "Naszym celem jest uczynić świat piękniejszym, niż był w chwili, kiedy nań przyszliśmy." Nie wiem, czy dzisiejszy świat jest piękniejszy, ale na pewno za sprawą Pana i Pana produktów jest on smaczniejszy! Król Kurczaka jest tylko jeden!

Z poważaniem
Tomasz Michałowski
Prezes Stowarzyszenia „Dla Miasta”

**ZATRZYMANE W KADRZE**

FOT. ARCHIWUM RODZINNE K. PAZGANA

Kazimierz Pazgan, a w tle komora hiperbaryczna – skuteczna pomoc w rehabilitacji i pomysł na nowy biznes.

Ryszard Bochenek: Niepokojny duch

Z Kazimierzem Pazganem poznałem się w 1984 r., więc mogę powiedzieć, że byłem przy tym, jak powstawał i rozrastał się Konspol w Nowym Sączu. Byliśmy jedynym wówczas prywatnym zakładem, zresztą zwalczanym przez władzę, ale tamta praca była fantastyczną przygodą. To było uczucie, jakiego wcześniej nikt z nas nie znał – mogliśmy od początku do końca decydować co i jak chcemy zrobić, mieliśmy pełną swobodę i to było niesamowite. Mogliśmy się wykazać i chyba nam się to udało. Pracowaliśmy ciężko, ale też finansowo byliśmy odpowiednio motywowani. Miałem również szczęście od 1992 r. brać udział w projektowaniu i budowie zakładu w Słupcy w Wielkopolsce. A wszystko pod nadzorem Kazimierza, który nigdy nie unikał gospodarskiego doglądania budowy. W rekordowym czasie postawiliśmy najnowocześniejszy zakład uboju drobiu w Europie. Zlokalizowanie Konspolu Bis w Wielkopolsce było genialnym ruchem strategicznym Kazimierza. Dzięki Słupcy mieliśmy doskonały dostęp do rynków w całej Europie, a dzięki rozwiniętemu wielkopolskiemu rolnictwu dostęp do pasz dla naszych ferm. To tylko jeden z przykładów niespokojnego ducha biznesowego Kazimierza i skutecznej realizacji jednego z wielu jego trafionych pomysłów.

Tadeusz Donocik: Zaufanie bez ograniczeń

Choć znamy się z Kazimierzem przede wszystkim z działalności w samorządach gospodarczych, to pierwsze skojarzenie jakie mam z jego osobą, jest zupełnie z innej sfery: to dobry człowiek, chcący każdemu pomóc i o każdym mówiący dobrze. Wzbudza to mój ogromny podziw i szacunek. Kazimierz posiada nieograniczone zaufanie do ludzi, co nie zawsze mogłem zrozumieć, bo sam miewam je raczej ograniczone. Zaufanie tak, ale pod kontrolą. Pazgan ufa bez żadnej kontroli i ograniczeń. To chyba jedna z jego głównych cech. Jeśli ktoś uważa, że do zrobienia wielkiej biznesowej kariery trzeba być zimnym i bezwzględny, to Kazimierz Pazgan obala całkowicie ten mit. Dlatego jest dla mnie absolutnym wzorem do naśladowania i stąd Diamentowy Laur Umiejętności i Kompetencji, którym uhonorowaliśmy go w styczniu. On świetnie potrafi pogodzić udane życie rodzinne, miłość do dzieci i wnuków z prowadzeniem wielkiego przedsiębiorstwa. To rzadka umiejętność – pogodzić te cechy z budowaniem biznesu, który rozrósł się z dwuosobowej kwiaciarni w holding zatrudniający ponad dwa tysiące osób i generujący rocznie miliard złotych przychodu. Inni ludzie w takich sytuacjach popadają w euforię polegającą na tym, że nie poznają znajomych, zrywają kontakty z rodziną. Kazimierz przeciwnie – rozwijając się ciągle pozyskiwał nowych znajomych i przyjaciół. Niektórzy zresztą jego dobroci nadużywają.

REKLAMA

**Szanowny Jubilacie!**

W uroczystym dniu urodzin proszę przyjąć szczerze i serdeczne życzenia długich lat życia przepełnionych zdrowiem, pogodą ducha i wszelką pomyślnością. Niech każdy kolejny dzień przynosi radość i wszystko to co w życiu najcenniejsze. Życzymy aby nigdy nie zabrakło Ci energii i wytrwałości w dążeniu do wyznaczonych celów, a pomyślność ich realizacji niech będzie źródłem osobistej satysfakcji.

Proszę przyjąć podziękowania za ogromny wkład włożony w rozwój naszej Małej Ojczyzny i troskę o dobro jej mieszkańców.

Dziękujemy za wszelką życzliwość i umiejętność twórczej współpracy.

Życzymy aby każde Twoje działanie spotykało się zawsze z ludzką życzliwością i wdzięcznością.

Z życzeniami 100 lat

Zenon Kruczek
Przewodniczący Rady Gminy
Kamionka Wielka

Kazimierz Siedlarz
Wójt Gminy
Kamionka Wielka

*Człowiek jest wielki nie przez to, co posiada,
lecz przez to, kim jest
i nie przez to, co ma,
lecz przez to, czym dzieli się z innymi.*

Jan Paweł II



Dwie najważniejsze kobiety W parku, a może w kawiarni

Magdalena Pazgan-Waclawek: – Firma jest nieco starsza ode mnie, a w domu sprawy biznesowe i rodzinne zawsze się przeplatały. Na piętrze każdy ma swój pokój, ale na dole jest przestrzeń do bycia razem i rozmawiania. Nie ma tam telewizji i internetu. Domowe rozmowy zawsze zmierzały do tego, co się dzieje w firmie. Wiedzieliśmy o Konspolu wszystkim. O dobrych i złych momentach, o tym, jak udało się z nich wyjść i co robić dalej. Zawsze byłam „córeczką tatusia”, emocjonalnie byliśmy blisko. Tato wychowując mnie – w zamyśle pewnie do kierowania firmą – wychodził z założenia, że kobieta w świecie biznesu musi być tak twarda jak mężczyzna. Wszystko więc musiałam robić jak mój brat, a nawet jeszcze lepiej. Kiedy miałam 13 lat, tato posadził mnie za kierownicą swojego wielkiego mercedesa i kazał jechać do kościoła. Moje niedzielne jazdy przez Kamionkę, choć niezgodne z przepisami, stały się naszym niepisanym obyczajem. To był element uczenia samodzielności, docelowo w twardym świecie biznesu. W ramach ćwiczeń z samodzielności wyjechałam na rok do Azji, bez szczegółowego planu, mieszkania i opieki rodziców, lądując w Singapurze z wielką walizką. Przez lata nasze domowe życie było wypełnione wizytami ludzi, którzy zwykle widuje się w telewizji. Powiedziałam niedawno do męża, że całe moje dzieciństwo, to kilka imprez tygodniowo w naszym domu. Każdy weekend to dom pełen ludzi. Już jako dzieci musieliśmy z bratem uczestniczyć w tych spotkaniach, żeby się oswoić z gośćmi. To był dobry pomysł, bo potem nigdy nie czuliśmy skrępowania w rozmowach z ludźmi różnego pokroju.

Alicja Pazgan: – Czy łatwo prowadzić dom, w którym niespodziewanie na kolacji może pojawić się minister, albo premier? To nie było proste, bo zawsze martwiłam się co podać. Mąż lubił nas zaskakiwać, szczególnie podczas Forum Ekonomicznego w Krynicy, kiedy w naszym domu zjawiała się dziesiątki niezapowiedzianych osób. Nigdy nie było wiadomo, czy przyjadzie ich 20 czy 50. Czasami miałam wrażenie, że Kazimierz zapraszał do Kamionki tyle osób, ile spotkał w Krynicy.

Magdalena Pazgan-Waclawek: – To były spotkania bez scenariusza. Kiedyś tato wyjeżdżając do Krynicy obiecał nam, że wieczorem będzie u nas maksymalnie 25 osób. Godzinę przed spotkaniem zadzwonił, że jednak gości będzie 50. Trudno sobie wyobrazić, jak zaplanować nad sytuacją z tyloma zmiennymi i jak

podwoić w tak krótkim czasie miejsca dla gości? Osobnym problemem było przyjęcie licznej ochrony naszych gości, dla pracowników BOR-u organizowaliśmy osobny „podstolik” na tarasie.

Alicja Pazgan: – Prowadzenie otwartego domu, te tłumy gości to efekt charakteru Kazika. Ktoś powiedział, że on działa na ludzi jak magnes. Niedawno wrócił ze szpitala, dzwonią do niego profesorowie, słucham, a on jest już z nimi po imieniu.

Magdalena Pazgan-Waclawek: – Tato po prostu lubi ludzi. Rodzice przy drodze postawili kapliczkę, gdzie sąsiedzi zbierają się, by śpiewać majówki. Każdego roku pod różnymi pretekstami zapraszał ich wszystkich do domu i organizował spontaniczne grillowanie. Zastanawiałam się kiedyś, po co mama robi takie wielkie zakupy, jakby towarowała hotel na trzy miesiące? W naszym domu trzeba być przygotowanym na każdą okoliczność.

Alicja Pazgan: – Dzisiaj opowiadamy o tym z uśmiechem, ale przez całe lata życie rodzinne podporządkowane było rytmowi otwartego domu. To bardzo miłe, że tak wielu ludzi chciało u nas być, z drugiej strony marzyłam czasami o błogiej ciszy i o tym, żeby po domu pochodzić w pantoflach, albo położyć się i czytać książkę. To było niemożliwe, bo wiele osób przyjeżdżało niezapowiedzianych.

Magdalena Pazgan-Waclawek: – Kłopoty zdrowotne taty – cztery zawały, udar mózgu – uświadamiają mi, jak wysoką cenę zapłacił za ogromne tempo w jakim żył i na jakie obciążenia był wystawiony. Z drugiej strony to nieprawdopodobne jak silnym jest człowiekiem. Ktoś przeglądając historię jego chorób, mógłby nie uwierzyć, że jedna osoba była w stanie tyle przejść i nadal całkiem dobrze funkcjonować.

Alicja Pazgan: – Na pewno kilka razy był na krawędzi życia i śmierci. Profesorowie pochylali się nad jego przypadkiem i dziwili się, że on jeszcze żyje. Zawsze lubił czerwone wino, a po trzecim zawale uznał, że to będzie najlepsze lekarstwo, czy raczej profilaktyka dla jego serca. Ale potrafił przez 20 lat, nie pić wcale alkoholu. Kiedy urodziły się dzieci nie pił nawet kieliszka szampana. Mówił, że nie chciałby, żeby go widział pijanym. Był w tym bardzo konsekwentny. Jak coś postanowił, to



Magdalena, Kazimierz i Alicja Pazganowie.

trzymał się tego. Podobnie było z papierosami. W młodości bardzo dużo palił, nawet po trzy paczki dziennie. Mieszkaliśmy wtedy w Świdnicy, w radiu mówili o dniu bez papierosa i szkodliwości palenia. Rzucił papierosy z dnia na dzień. Choć nikt nie wierzył w tę deklarację, już nigdy więcej nie zapalił. Papierosy nie szły też w parze z grą na trąbce. Kazik twierdzi, że to ja mu zakazałam gry. To prawda, ale w domu po prostu było za głośno kiedy ćwiczył, więc trąbka zniknęła z naszego życia. Potem grywał okazjonalnie – kiedyś byliśmy na dancingu i kolega pozwolił mu zagrać.

Magdalena Pazgan-Waclawek: – Na 50. urodziny dostał od pracowników trąbkę i grywał w domu. Nauczył też grać mojego brata, który na studniówkę skrzyknął zespół kolegów i zagrał na trąbce.

Alicja Pazgan: – Poznałam Kazika w Świdnicy, gdzie po studiach pracował jako wychowawca w zakładzie poprawczym. Taki dostał przydział, musiał odrobić stypendium ze studiów. Był wtedy bardzo poważny. Pracowałam w zieloni miejskiej, nadzorowałam grupę kobiet. Kazik z kolei przyprowadzał swoich podopiecznych do prac społecznych w parku i tak się poznaliśmy. On twierdzi, że poznaliśmy się w kawiarni. W kawiarni to umówiliśmy się na pierwszą randkę, każdy ma swoją wersję tamtych wydarzeń. Potem była kwiaciarnia czyli pierwszy własny

biznes Kazika. Już wówczas miał odwagę założyć firmę i wszystko, co było potem, jest efektem tej odwagi. Pieniądze zarobione na kwiatach zainwestował w kurniki w Kamionce.

Pamiętam, jak pierwszy raz przywiózł mnie do Kamionki. Pomyślałam, że trafiłam na koniec świata. Dom był drewniany, wokół błoto. Wybierałam płaskie kamienie z rzeki i układałam z nich chodniki, żeby się dało przejść w miarę suchą stopą. Czarna rozpacz. Kiedyś uciekłam z Kamionki do Świdnicy, gdzie życie wydawało mi się łatwiejsze. Zanim dotarłam tam autobusami i pociągami, Kazik już był tam samochodem.

Magdalena Pazgan-Waclawek: – Kiedyś do naszego domu w Kamionce nie było mostu. Babcia Ania ze Świdnicy opowiadała, że kiedy tato do nich przyjeżdżał, zawsze miał w samochodzie wysokie gumowce. Tłumaczył, że chodzi w nich na ryby. Prawda wyszła na jaw, kiedy babcia przyjechała pierwszy raz do Kamionki. Tato wyciągnął z auta gumowce i tym sposobem pokonywał rzekę w drodze do domu. Gdybym miała znaleźć jedno słowo na określenie tego, czym ojciec się w życiu kierował, to powiedziałabym: „odwaga”. Bardzo konsekwentnie parł do przodu i nawet jeśli miał kompleksy, to ich nie eksponował. Wszystkiego czego nauczył się w życiu, nauczył się przez działanie, na własnej skórze, w praktyce. I to była najlepsza lekcja.

REKLAMA



POSEŁ RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ ARKADIUSZ MULARCZYK

„Trzeba pamiętać o nieustannej wdzięczności za ten dar, jakim dla człowieka jest drugi człowiek” (św. Jan Paweł II).

Drogi Kazimierzu dla Ciebie drugi człowiek był zawsze darem. Całe swoje życie prywatne i zawodowe kierowałeś się troską o rozwój każdego, z kim przyszło Ci żyć lub współpracować. Twoje urodziny to dla nas radosna okazja, aby podziękować Ci za Twoje zaangażowanie i pasję, z jaką tworzysz swoje życiowe przedsięwzięcia i inicjatywy.

Z okazji Twojego dzisiejszego Jubileuszu życzymy Ci, abyś dalej tak jak dotychczas czerpał radość z podejmowania trudnych wyzwań i nie zniechęcał się przeciwnościami. „Życzliwe spojrzenie i uśmiech więcej nieraz znaczą niż udany dialog” (cyt. kard. Stefan Wyszyński), dlatego niech nie zabraknie wokół Ciebie zwykłej ludzkiej życzliwości. Życzymy wielu sukcesów, siły i wytrwałości w dążeniu do wyznaczonych celów, radości i optymizmu, a przede wszystkim długich lat życia w dobrym zdrowiu.

Iwona i Arkadiusz Mularczyk

**ZATRZYMANE W KADRZE**

FOT. ARCHIWUM RODZINNE

– Odwiedziłem 140 krajów na całym świecie, ale z ręką na sercu mogę powiedzieć, że Kamionka Wielka to najpiękniejsze miejsce, jakie w życiu widziałem i nie zamienilibym je na żadne inne.

Janusz Wojewodziec: Towarzyski magnes

Dzięki mojemu teściowi, który znał się z Kazimierzem Pazganem, mogłem przyglądać się jego pracy jako młody student kiedy Konspol powstawał. Osobiście poznaliśmy się nieco później. Jak miałbym określić naszą wieloletnią znajomość? Kazimierz to dla mnie nie tylko wzór biznesowej skuteczności i rozmachu, ale człowiek, który mnóstwo czasu poświęcał rodzinie, bliższym i dalszym znajomym. Zawsze był otwarty, gościnny i pomocny w razie potrzeby. Przede wszystkim jednak cenię sobie nasze wspólne rodzinne wyjazdy w różne zakątki Polski. Mało kto o tym wie i rzadko się o tym mówi, ale Kazimierz jest wielkim miłośnikiem górskich wędrówek. Niezliczoną ilość razy wyjeżdżaliśmy wspólnie nie tylko w nasze Beskidy, ale również w Bieszczady, Pieniny i Tatry. Góry i narty to chyba mało znana strona jego licznych aktywności. Każdy taki wyjazd, to wspaniałe wspomnienia i umacnianie znajomości w grupie, która lubiła spędzać ze sobą czas. Kaziu zawsze był towarzyskim magnesem, więc nieustannie otaczali go ciekawi ludzie z przeróżnych sfer życia. Dzięki temu wypadu w góry były zawsze ekscytującą przygodą pełną niespodzianek, których próżno szukać gdzie indziej. Zresztą ludzi najlepiej poznaje się na wspólnych wyjazdach. To był kawał dobrze spędzonego czasu.

Konrad Pazgan: Ojcowskie lekcje

Tato nigdy nas nie naciskał na pracę w firmie, nigdy nam nie mówił, że mamy się firmą zajmować. Gdyby tak było, to zrobilibyśmy z siostrą zupełnie odwrotnie, bo takie mamy charaktery. Natomiast w wakacje pracowaliśmy w firmie i dla nas było to normalne, żeby zarobić trochę swoich pieniędzy. Zawsze podobała mi się praca w zakładzie, tworzenie nowych produktów, innowacje, hodowla kurczaków, praca ze zbożami, praca z rolnikami i cały ten proces. Nie było natomiast nacisków, że mam pracować w Konspolu, dlatego to przyszło tak naturalnie. Po studiach pracowałem w zupełnie innej branży – inwestycyjnej, później w spółce zajmującej się handlem energią w Rosji, potem w szwajcarskim koncernie żywnościowym. Gdy tato miał problemy zdrowotne pytał, czy mogę mu pomóc, więc bardziej to była pomoc, niż myślenie o przejęciu rodzinnego biznesu.

Tato wyznaje taką szkołę, że trzeba się uczyć na błędach. To według mnie najlepsza szkoła, tyle że czasami bardzo kosztowna. Miałem 25–26 lat, gdy tato nie tylko słuchał mnie w kwestiach firmy, ale też pozwalał wdrażać bardzo trudne i odpowiedzialne decyzje. Mówił: przemyśl to jeszcze raz, ja się z tym nie zgadzam, uważam, że robisz źle, ale jeśli chcesz, wdrażamy to. Nie bał się. Potem rzeczywiście widziałem, że decyzje były błędne i rozumiałem dlaczego. To były cenne lekcje, które dały mi doświadczenie, pewność w podejmowaniu decyzji i świadomość, że każda decyzja ma ogromne konsekwencje. Odkąd w wieku 27–28 lat zacząłem zarządzać firmą na stanowisku wiceprezesa, większość strategicznych decyzji podejmuję ja. Tato oczywiście cały czas doradza i konsultuje. Czasami czekam na jego potwierdzenie, czasem robię pewne rzeczy wbrew jemu, ale tato to akceptuje. Im więcej mam doświadczenia, tym częściej to ja mam rację. Oczywiście były też decyzje, które tato podejmował wbrew mi i wbrew całej załodze. Okazywało się jednak, że były one w stu procentach trafione. Dam przykład. Rok 2008, euro w Polsce jest po 3,20 zł, co odbija się to na eksporterach, a Konspol miał wtedy 60 proc. eksportu. Nasza firma odnotowuje straty w dziesiątkach milionów złotych. Grozi nam kolejny raz bankructwo. Żaden bank nie chce z nami pracować, a tato podejmuje wtedy decyzję, że zrobi największe inwestycje w historii firmy. Idziemy do banków, które nam odmawiają, jeden na dziesięć zgadza się na udzielenie kredytów. Tato przeciwko moim radom, przeciwko całemu zarządowi, podejmuje decyzję i inwestuje bardzo mocno w park technologiczny, czyli kupuje trzy najnowszej generacji linie do produktów gotowych. Dla nas to było szaleństwo, a jak się 2–3 lata później okazuje, słuszna decyzja, mamy rekordową sprzedaż, rekordowe zyski, rekordowy obrót. Dzięki takim lekcjom, wiem, że łatwo jest podejmować decyzje, gdy idzie dobrze, ale cała sztuka postanawiać, gdy jest trudno, a decyzja przyniesie skutki dopiero za kilka lat.

REKLAMA

Ty prowadzisz. Ty decydujesz.

K O N A
Tydzień Otwarty
5-10 marca 2018

Zapraszamy do salonu Wikar!



Prawdziwy styl można wyrazić tylko przez autentyczne bycie sobą. KONA – całkowicie nowy SUV Hyundai wyróżnia się jedyną w swoim rodzaju stylistyką. Wyjątkowy i pewny siebie wygląd, najnowocześniejsze technologie, moc 177 KM oraz napęd na cztery koła i wiele więcej – wszystko po to, abyś mógł dotrzeć do celu z uśmiechem na twarzy.

To Ty kierujesz swoim życiem. KONA – nowy SUV Hyundai.

Zapisz się na jazdę testową i poznaj limitowane wersje premierowe KONA Premiere Comfort oraz KONA Premiere Style.

Wikar

Nowy Sącz, ul. Węgierska 168

tel. 18 414 0 413, e-mail: hyundai@wikar.pl



5-letnia Gwarancja Bez Limitu Kilometrów Hyundai dotyczy jedynie tych samochodów Hyundai, które były sprzedane Klientowi końcowemu przez Autoryzowanego Dealera Hyundai na warunkach opisanych w książce gwarancyjnej. Szczegóły programu gwarancyjnego, w tym wyłączeń gwarancji, dostępne są u Autoryzowanych Dealerów Hyundai. Średni poziom spalania paliwa w cyklu mieszanym dla modelu Hyundai KONA wynosi od 5,2 do 6,7 l / 100 km, a średnia emisja CO₂ wynosi od 117 do 153 g/km.